Ner 88. Kraków 16 Kwietnia Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent , za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 kwietnia.

Ilekroć ruch narodowy objawia się w Grecyi, natychmiast odbija on się na wyspach Jońskich. I teraz tak się dzieje. Zgromadzenie prawodawcze w Korfu odpowiedziało temi dniami na mowę zagajającą lorda komisarza królewskiego adresem, w którym oświadcza, że zjednoczenie wysp tych z Grecyą jedynym jest środkiem pomyślności. Parlament joński nie mógł przypuszczać, aby Anglia usłuchała tego wezwania i zrzekła się posiadłości, które są dla niéj ważnym punktem morskim i politycznym. Mimo tego parlament joński czuł się obowiązanym wypowiedzieć, że tylko zjednoczenie z metropolą może być dla Jończyków zadatkiem pomyślności. Nie pierwszy raz słowa te dają się słyszeć z owéj krainy, która jak stracona placówka oddzieloną jest od swojego obozu narodowego nie tylko pasem morza, ale i traktatami, a oraz angielskiemi działami, i która już nieraz ponosiła ofiary na to tylko, by dać świadectwo Grecyi, że się od niéj nie odrodziła. Ani swobody, jakie z sobą niesie panowanie Anglii, ani dobry byt i komfort, które idą za anglikiem w najdalsze krańce świata, nie zagłuszyły związków krwi i wspólności ojczyzny. Kiedy się wyspy jońskie dostały pod panowanie Anglii, nie miano jeszcze względu na narodowość i dzielono kraje i ludy jak owi słudzy Salomona, co słownie wyrok jego na dziecku wykonać chcieli. Wyspy Jońskie nie mogą mieć żadnéj nadziei, aby je odstąpiono Grecyi, chybaby cały Wschód stanął w ogniu i Anglia stała się albo bezsilną w obec potężniejszego mocarza, coby świat po swojéj woli dzielił, albo żeby z gruzów państwa ottomańskiego dano jéj w zamian łup bogatszy nad siedm skalistych wysepek; mimo tego jednak parlament joński uznał za powinność manifestować swoją narodową dążność i cel; a nietylko wewnętrzne uczucie spowodowało go do tego kroku, ale oraz polityczny rozum. Milczenie z jego strony byłoby oznaką, że się z losem swym ten odłam narodu greckiego oswaja, byłoby oznaką, że nie ma on prawa upominać się o należność do całéj ojczyzny; że zatem uznaje traktaty, które poddały te wyspy pod obce rządy, nie pytając o to mieszkańców ich; że dzisiejsi Jończycy zapomnieli, iż są Grekami i uważają się za Anglików. Kto sam o sobie milczy, nie może żądać, aby o nim nie zapomniano. Dla tego oświadczenie parlamentu jońskiego i stawione przez niego żądanie nie jest objawem bezwiednego uczucia, wyrazem chwilowego lub nieroztropnego uniesienia, ale aktem politycznym, wyszłym z wewnętrznego przeświadczenia o jego konieczności. Bezpośredniego skutku mieć on nie może, ale jest przypomnieniem, że kiedy przyjdzie kwestya wschodnia do rozwiązania, Jończycy powołać się mogą na swoje przy każdéj sposobności powtarzane żądania, a dyplomacya nie będzie im mogła powiedzieć: Coście za jedni? my was nie znamy, myśmy nigdy o was i o waszych żądaniach nie słyszeli.

Ażeby do tego nie przyszło, ażeby Europa nie sądziła, że Jończycy oswoili się z panowaniem angielskiem i że zapomnieli o należności do swéj greckiéj ojczyzny, parlament wypowiedział w adresie na mesaż lorda komisarza, że zjednoczenie z Grecyą jest ostateczną myślą jego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 kwietnia.

□ W przeciągu tych kilku tygodni, w których zawieszone są prace parlamentu, głównem zadaniem rządu być musi, wywalczenie sposobu pogodzenia co do kwestyi bankowéj, swych zamiarów z oświadczeniami większości i mniejszości komisyi, która złożyła już w téj mierze swe sprawozdania. Wydział finansowy pełny, polecił wprawdzie większości komisyi wygotować, na zasadach orzeczonych przez nią, projekt zupełny. Lecz wiadomo, że p. Minister finansów oświadczył z góry, że nowego żadnego projektu nie przyjmie, i że tylko zgodzi się na zmiany i poprawki umowy zawartéj z bankiem. Większość komisyi po takiem oświadczeniu zamknęła bez dalszych narad swe posiedzenia. Jest to dowód, że uważa odnowienie przywileju bankowego, na teraz przynajmniéj za nie potrzebne. P. Minister który od téj zasady odstąpić nie chce, będzie przeto musiał sam swój projekt ugody zmienić, i w nowéj formie komisyi go przedstawić. Zapowiedział on przed Izbą, iż w razie, gdyby układ z bankiem stał się niemożebnym, znajdzie inny sposób pokrycia ubytku w budżecie z r. 1862. Zapowiedział oraz, że rząd biletów skarbowych na ten cel nie wyda. Musi więc p. Plener mieć inny plan przygotowany. Jeżeli tajemnica ta ukrywa istotnie jaką wielką i korzystną operacyę finansową, p. Minister skarbu wyprowadzając ją na jaw znajdzie Izbę gotową do poparcia go swym głosem. Inaczéj trudności które się wywiązały w téj kwestyi, mogą przyprowadzić ministerstwo do przesilenia wewnętrznego lub zamknięcia parlamentu i pozostania w kwestyach finansowych przy § 13 konstytucyi. Dzienniki téj obawy nie tają, tem więcéj, że i w kwestyi podniesienia podatków nie ma zgody między p. Ministrem finansów i komisyą, która zajmowała się tym przedmiotem. Mówiąc szczerze, zdaje się, że bez układu z bankiem wyjść z tego położenia będzie trudno. Bank to czuje, i dla tego z koncesyami się nie spieszy. Przyszłe posiedzenia parlamentu będą przeto ciekawe i ważne.

Kwestye organizacyi wojewodziny serbskiéj i kościoła rumuńskiego, przyjdą pod narady ministeryalne dopiero po świętach, raz dla tego, że Minister Stanu jest jeszcze chory, a następnie, iż N. Pan wyjeżdża w sobotę znowu na dni kilka do Wenecyi.

Agitacya wywołana w Czechach przeciw Izraelitom, spowodowała rząd do wysłania namiestnikowi w Pradze, polecenia, żeby na poskromienie mogących ztąd wyniknąć zaburzeń, nie wahał się użyć najenergiczniejszych środków. Dzienniki tutejsze zapytują pp. Riegera, Braunera i Klaudego, czy autonomią i prowincyonalną niezawisłość, o którą się dopominają, chcą oprzeć na prześladowaniach religijnych.

Ambasador turecki książę Kallimachi złożył w tych dniach hr. Rechbergowi oświadczenie Porty, że postawienie wojska tureckiego na granicach Serbii, ma jedynie na celu przecięcie komunikacyi między zbrojącą się ludnością tego kraju a niespokojną Bośnią i powstańcami Hercegowiny. Porta kroków zaczepnych przeciw Serbii nie przedsięweźmie, lecz trzyma się ciągle swéj protestacyi przeciw postanowieniom Skupczyny. Odwołuje się ona w téj mierze do traktatu paryzkiego i spodziewa się, że wszystkie państwa wpłyną, aby utrzymać Serbię w granicach tego traktatu. Książę Michał oświadcza ze swéj strony, że postawienie wojska na granicy jest prowokacyą, która łatwo dać może powód do krwawych zawikłań, a przeto wkłada nań obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem kraju.

Mówiono tu wczoraj w sferach dyplomatycznych, że ultimatum Turcyi w Cetynii odrzuconem zostało.

Warszawa 6 kwietnia spóźnione.

∴ W końcu marca r. b. do jenerała Piłsudzkiego, oberpolicmajstra Warszawy, wezwani zostali: pp. Jeziorański, Matias Rosen, Kraszewski, Koenig i Kucz. — Jen. Piłsudzki oświadczywszy, że ma im zakomunikować napomnienie jenerał-gubernatora wojennego za to, że się trudnili zbieraniem składek, zaczął czytać po rosyjsku pisany reskrypt tegoż wojennego gubernatora. Czytając przychodzi mu na myśl, że może wezwani nie rozumieją po rosyjsku; zapytuje się więc p. Rosena, czy rozumie to, co mu jest czytanem. P. Rosen z flegmą wielką odpowiada: „Ani słowa, ale to nic nie szkodzi, niech pan dalej czyta“. — Jenerał na to, — „Ale to tak być nie może“. — i zawołał p. Wolskiego urzędnika swego biura, żeby reskrypt gubernatora przełożył natychmiast na język polski. Po przetłumaczeniu reskryptu, i po przeczytaniu zgromadzonym tegoż tłumaczenia, kontent z siebie jenerał, że mu się dobrze udało, zapytał powtórnie czy słuchacze dobrze zrozumieli teraz o co idzie. P. Rosen znowu głos zabrał: że nie rozumie, bo zbieranie składek było w atrybucyach Delegacyi Miejskiej, która za pełnienie obowiązków swoich otrzymała podziękowanie cesarskie; nie rozumie więc, jakim sposobem jenerał gubernator może ganić to, co cesarz pochwalił. Na takie *dictum acerbum*, jen. Piłsudzki nie znalazł odpowiedzi; tłomaczył się tylko tem, że w sprawie téj sędzią być nie może, i że jest tylko wykonawcą rozkazu naczelnika swego. (Radzibyśmy byli doczekać się rozwiązania téj zagadki przez samego jenerał-gubernatora wojennego.) — Po skończonem posłuchaniu, a raczej ku końcowi jego, jen. Piłsudzki, pragnąc wyjść ze śmiesznego położenia swego, zapytał wezwanych, czy nie żądają czego, że będzie bardzo szczęśliwy jeśli będzie mógł komu przysłużyć się. P. Jeziorański, który bez laski chodzić nie może, prosił jen. Piłsudzkiego o „patent na laskę“ (bo u nas nie wolno chodzić z laskami). Natychmiast kazał jenerał napisać na drukowanym szemacie żądany patent, podpisał go, i kazał wycisnąć pieczęć; bo to ważny dokument. Później znów jen. Piłsudzki, chcąc obsypać zgromadzonych łaskami, znów zapytał, czy nie żądają jeszcze czego? Tu p. Kucz miał odpowiedzieć jenerałowi; — „niczego nawet kijów“. Tak się skończyła audyencya.

Ta nagana wydana przez prokonsulów rosyjskich w Warszawie, względem czynności osób zbierających składki dla rodzin poległych i rannych, a zbierających je za upoważnieniem namiestnika, czynności pochwalonej przez cesarza, jest jednym z licznych faktów, charakteryzujących dobrze zarząd rosyjski w Królestwie.

Rzym 7 kwietnia.

(T.) Dziś rano odbył się w pałacu apostolskim tajny konsystorz, na którym Ojciec święty po krótkiej allokucyi o trzech nowych męczennikach Towarzystwa Jezusowego prekonizował szesnastu biskupów, w liczbie których X. Józefa Berardego, przyszłego nuncyusza petersburskiego, arcybiskupem Nicejskim in partibus. Ani X. Majerczak ani żaden inny kapłan polski prekonizowany dziś nie został, jak to być miało, z powodu, iż ambasada rosyjska, umyślnie zapewne rzecz zwlekając, nie dostarczyła papierów potrzebnych do kanonicznego procesu, pomimo nalegań kardynała Antonellego na pana Kisielewa, by je prędzej złożył. Kardynał spodziewał się, iż X. Majerczak zostanie dziś biskupem ze swemi kolegami, ale ambasada omyliła tę nadzieję. Na przyszłym więc konsystorzu, który Ojciec święty umyślnie w tym celu zwoła, biskupi nasi ogłoszeni będą.

Ojciec święty życzy sobie,— a wiem o tem z pewnego źródła — ażeby ksiądz Feliński koniecznie przyjechał na Zielone świątki, przyjazd innych biskupów polskich pragnie także koniecznie. Spodziewamy się, iż wszyscy biskupi nasi pod rządem rosyjskim zostający, zażądają wprost paszportów do Rzymu, a w razie odmówienia takowych przeszlą zbiorową protestacyę Papieżowi na ręce nuncyusza apostolskiego.

Ksiądz Berardi, którego Papież mianował już takowym, wyjeżdża do Petersburga na początku maja, a zatem przed kanonizacyą. Biskupi nasi wszelako czekać go niepowinni, bo zabrakłoby im czasu na podróż; należy tedy żądać paszportów zaraz po Wielkanocy, słowem jak można najprędzej. Ksiądz Berardi obraca drogę na Wiedeń, gdzie zatrzyma się dni kilka dla przejrzenia archiwów dawnej nuncyatury polskiej; w Warszawie zabawi tylko 24 godzin i uda się wprost do Petersburga dla złożenia Cesarzowi listów swoich wierzytelnych; poczem powróci na czas dłuższy do Warszawy, albowiem rząd rosyjski przyrzekł Ojcu świętemu, że nuncyusz będzie mógł swobodnie jeździć dokąd mu się podoba. Zobaczymy jaki będzie skutek tak świetnych przyrzeczeń. Ksiądz Berardi przejeżdżając pierwszą razą przez Warszawę nie będzie jeszcze nosił urzędowego charakteru, lecz będzie podróżował jako prywatna osoba. Za powrotem swoim dopiero wystąpi w charakterze nuncyusza. Nikt lepiej od mieszkańców Warszawy osądzić nie zdoła, która pora będzie stósowniejszą do uczczenia przedstawiciela Ojca świętego, i czy charakter urzędowy nuncyusza poczyna się dla polskiego narodu od chwili jak się poczyna dla rosyjskiego Cesarza, czyli też od chwili jak poseł Piusa IX staje na polskiej ziemi. Nasza nadzieja, iż X. De Luca nuncyuszem petersburskim zostanie, okazała się płonną; nuncyusz wiedeński, jakkolwiek dokładnie znający położenie naszego kraju, zapisany był w czarnej księdze rosyjskiego rządu. Będąc bowiem jeszcze biskupem Aversy w państwie neapolitańskiem miał mowę na pogrzebie Grzegorza XVI, w której Mikołaja przedstawił nader trafnie i wymownie jako Nerona i Djoklecjana dni naszych. Ksiądz Berardi nie ma na sobie takiego pierworodnego grzechu w oczach Rosyan, a ponieważ jest nadzwyczaj biegłym, obrotnym, przenikliwym i zręcznym, uważają go tutaj za jedynego człowieka mogącego się pasować z rosyjskim rządem i ufają, że Włoch Rosyan w pole wyprowadzi. Bardzo być może, iż tak będzie, i życzym z duszy, aby się Rosya sparzyła na nuncyuszu, jak na arcybiskupie. Wieści zaś o sympatyi księdza Berardego dla Rosyan mogą się stać wyborną wędką dla schyzmatyckiej łatwowierności. Ksiądz Berardi związany będzie instrukcyami, otoczony kontrolą, a biskupi i duchowieństwo nasze za pośrednictwem nuncyatury będą mogli wprost się z Rzymem znosić. Przyjmując nuncyaturę, Rosya rada nie rada musi przyjąć jej następstwa.

Wiedeń 14 kwietnia. Jedna tylko kwestya bankowa przetrwała wszystkie inne odłożone na poświęta. A lubo i takowa nie jest oficyalnie rozbieraną, albowiem wydział finansowy rozszedł się tymczasowo, wszelako w sferach giełdowych i kupieckich nieustaje bynajmniej rozbiór planu p. Ministra skarbu, przedłożonego wydziałowi. W czasie kiedy Minister przedstawiał Izbie projekt ugody z bankiem, oznajmił był, iż ma inny plan gotowy, który przedłoży, jeśliby ten nie został przyjęty. Teraz zaś w wydziale oświadczył, iż rząd obstaje przy zasadach ugody z bankiem, i lubo niebyłby przeciwny pewnym zmianom i poprawkom, wszelako od głównej myśli nie odstąpi. Otóż dla wyjaśnienia tego powtarzamy, co donoszą z Wiednia do *Tagesbote* prażskiego o oświadczeniu p. Plenera na ostatniem posiedzeniu wydziału finansowego; nie jest to dosłownie powtórzone oświadczenie, ale myśl jego ma być wierna. Minister oświadczył w imieniu rządu, że takowy dla bardzo ważnych politycznych i ekonomicznych przyczyn musi żądać utrzymania centralnego instytutu kredytowego w Austryi, i że byłoby daleko stósowniej, pozostawić już istniejący bank narodowy, aniżeli zakładać nowy podobny instytut; odnawiając jednak przywilej, rząd musi baczyć na pokrycie deficytu jak i na przywrócenie waluty. Z tych więc powodów rząd zdecydowany jest odnowić przywilej banku w tym jeszcze roku, iżby jako wynagrodzenie można w tym jeszcze roku powziąść z banku wiadomą ilość obligacyj długu państwa z r. 1860 i mieć czas dostateczny na uregulowanie zawikłanych stosunków pieniężnych. Kwestya czasu jest w ogóle nader ważną, a tem więcej uwzględnioną być musi, iż bieżący rok skarbowy daleko się już posunął. Dla tej już jednej przyczyny byłoby niepodobieństwem przystać na projekt, który radzi pokryć deficyt wydaniem biletów skarbowych, albowiem wykonanie tego projektu wymagałoby więcej czasu, aniżeli zbywać go jeszcze może. Ale i bez tego rząd w żadnym razie nie zgodziłby się na przedłożenie N. Panu pod sankcyę projektu, który w zasadach swoich wydaje mu się szkodliwym dla dobra publicznego. Co się tyczy ugody z bankiem zawartej, rząd bynajmniej nie wymaga przyjęcia takowej *en bloc*. Dla tego gotów będzie przystać na dogodne zmiany, a osobliwie takie z nich wspierać, które zmierzać będą do śpieszniejszego umorzenia długów publicznych bankowi należnych i do rychlejszego postawienia banku w możności podjęcia wypłat w srebrze. Z resztą rząd uprasza, aby reprezentantów jego zawsze przywoływano do wszystkich narad w wydziale finansowym, iżby się nie stało znowu tak jak już było, że obustronnie zupełnie co innego uchwalono. Czas jest drogi, a *saison morte* zbliża się pospiesznym krokiem, i wtedy niebędzie tak łatwo puścić w obieg większe ilości efektów jak to jest zamiarem rządu. Rząd z różnych stron odbierał już bardzo korzystne ofiarowania; chwila byłaby po temu, aby skoro losy z r. 1860 stoją wysoko, zrealizować takowe; nie mogłoby to zaś nastąpić bez poprzedniéj uchwały Rady państwa.

Berlińska *Börsen Ztg* donosi z Wiednia 10go, że w Izbie deputowanych zapewniano dniem poprzednio, iż p. Plener, przekonany będąc, że ostatnie uchwały wydziału finansowego, tudzież sekcyj

Część Literacko-Artystyczna.

PRÓBKA JĘZYKA POLSKIEGO

DLA SZKÓŁ.

(Tłumaczenie dosłowne z niemieckiego dla drugiéj klasy szkół normalnych. Wypracował i wydał Jan Julian Szczepański nauczyciel języka polskiego w ces. król. akademii technicznéj — we Lwowie 1859 r.)

Rozliczne i ze stron różnych zanoszono skargi na każenie języka ojczystego w czasach naszych. Władysław Bentkowski wydał w Poznaniu książkę [1]) o 113 stronach zawierającą wykaz przykładów złéj polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. Księstwa Poznańskiego. I nasze pisma krajowe podnosiły nieraz tę sprawę przytaczając próbki niedorzecznego tłumaczenia ogłoszeń, wyroków, ustaw i tym podobnych dokumentów odgrywających nie małą rolę w życiu prywatném i publiczném. Zresztą i gdzieindziéj na polu nawet ściśle literackiém, tam gdzieby się spodziewać należało sumiennego około języka starania, nie braknie nieraz rażących usterek a nawet i grubych błędów przeciw pierwszym zasadom gramatycznym [2]),

Jednakowoż w pierwszym razie brak należytego przygotowania, obojętność, nieraz zła wola lub lekceważenie rzeczy, w drugim pośpiech znamionujący czasy nasze, owo gorączkowe rwanie się do czynu o siłach nierozwiniętych, do przewodniczenia o własnym co chwila potykającym się kroku narzucającego się przewódzcy; owa chęć nauczania drugich o zaledwie rozpoczętéj własnéj nauce pseudo-mistrza; ta straszna choroba nacechowana niedojrzałością z jednéj a rodzajem przejrzałości z drugiéj strony [3]), jeżeli nieuniewinniają, to przynajmniéj wyjaśniają podobne zjawiska.

Ale nigdybym był nie sądził, ażeby szkoła, któréj zadaniem pielęgnowanie nauki w ogóle, a języka ojczystego w szczególe, tém bardziéj szkoła tu i owdzie nazwana narodową, która język uczniów najczęściéj w rodzimym stanie z domu wyniesiony z błędów potocznych i powiatowszczyzny oczyszczając do wysokości języka w literaturze wyrobionego podnosić winna, — aby szkoła mówię przyczyniać się miała do najpotworniejszego zakażania ojczystego języka.

Tymczasem jest tak niestety! Zamiast naprawy psowanie, zamiast prostowania wykrzywianie najniegodziwsze, zamiast normalności w szkole tak zwanej normalnej, najpotworniejsza, przerażająca anormalność!

Dowodem tego wymownym, w niebogłos krzyczącym książka o tytule na wstępie wymienionym; książka będąca od lat kilku w ręku uczniów szkół niższych; książka, która zarazem posłużyć może za wyraz pojęć dydaktycznych autora i tych wszystkich, którzy ją przez lat kilka w rękach uczniów cierpią. Dydaktyka bowiem całego myślącego świata, wszelkie tłomaczenia chociażby najlepsze wyrugowała ze szkoły; a to opierając się na doświadczeniu, że gotowe tłomaczenie w ręku ucznia przyzwyczaja go do bezmyślnego załatwienia trudności nastręczających się w języku obcym, wprawia do mechanicznego uczenia się tłomaczenia na pamięć; tym samym więc pozbawia go samodzielności.

A cóż dopiero *tłómaczenie dosłowne*, jakiem obdarzył szkołę pan Szczepański, nauczyciel języka polskiego w akademii technicznej lwowskiej?— to tłómaczenie, które naginając co chwila język polski do natury języka niemieckiego najistotniejszym zasadom języka ojczystego gwałt zadaje najgwałtowniejszy!

To tłomaczenie o którem śmiało powiedzieć można słowami poety:

„Od kiedy przyszła z Olympu ta mowa, jeszcze tak w niej się nie wiązały słowa“— chyba w swych próbkach w książce Bentkowskiego zawartych, lub w owym tłómaczonym regulaminie, o którym niegdyć wspomniała kronika Czasu.

Na poparcie zdania dopiero wyrzeczonego niech posłużą próbki z książki p. Szczepańskiego.

„Pewien człowiek, który *chętnie* ciche krzątanie się drobnych zwierząt *uważał*, widział raz mrówkę, która sobie *wszelką pracę zadawała, drewienko na wzgórek wynieść.* Zapewne miało być do jej budowy użyte. Bardzo często spadało na dół, *ale zawsze było od zwierzątka znowu pochwycone i dalej wleczone.*“

„Mój aniele nie odstępuj, gdy ja się spać kładę.... gdy ja ze snu wstaję.... gdy ja mam smutek.“ N. 9. „Chłop potrzebuje rzemieślników, ażeby ci *jemu jego* narzędzia zrobili“ — „Szewc bierze za *swe* trzewiki pieniądze. Uczeń gotów myśleć, że za te trzewiki, które szewc ma na nogach. — „Powinniśmy z naszym bliźnim *postępować jak jest dobrze, sprawiedliwie i słusznie*“— W górskiej włości mieszkało dwóch chłopów.... jeden mieszkał na wzgórzu, drugi w dolinie. *Ten na pagórku* był skrzętny.... *Ten w dolinie* nie był przyjacielem roboty.... „Jaków to usłyszał, pomyślał zaraz... a potem rzekł: *wy ludzie* u mnie jest także robota...— „Ja jestem, rzekła, ubogą wdową.... ale ja się uczyłam w szkole: Cośmy pyrzekli, *tośmy* powinni dotrzymać“— „Nie będzie to *twoją szkodą*“ — „Posłał kosiarzom *ich* jedzenie“— „Teraz *chcielibyśmy naszą zapłatę*“—„Kosiarze krzyczeli i chłop krzyczał, a nakoniec położył *ten* kosiarzom *ich* płacę“ — „Książe zapytał go, jak to być może, *dziennie trzydziestu krajcarami wystarczyć i przy tem być wesołej myśli.*“—

„Nie daj mi ojcze nigdy rozpaczać, gdy twe skinienie *pomódz opaźnia się*“— „Więc wyście *wasze sto reńskich nagrodę* wyjęli“ — „Poczciwy znalazca, któremu mniej o sto reńskich nie *o jego* poczciwość chodziło“ — „Obydwaj obstawali przy swem twierdzeniu; jeden że *osimset reńskich były zaszyte*, drugi, że *on* nic nie wziął“— „*Smierć obawiana i nieobawiana*, jest wszystkim niezawodna. (Der Tod gefürchtet oder ungefürchtet ist allen gewiss) woda *rwiąca*.“

„Pewien ojciec *rozkazał* swym, dzieciom, z pokoju pomieszkania *coś przynieść*.... Wtedy przybiegli i wyznali ojcu“ (rozumie się dzieci)— „Gdy już było ciemno i tylko księżyc *trocha* świecił, wlazł *przez okno altany wewnątrz.*“ — „Wpadło dziecko w jezioro.... ja zaś *wyciągnąłem je do góry*“ — „usłyszeli u drzwi *ryk, jak ów krowy*“— „Widocznie chudnie (pies wściekły) a *wściekłość wzmaga się jak do swej śmierci się zbliża*“— „Zostań (ptaszku) *w dziecięcem żądaniu przy kochanej matce* (?).... naucz się piosnek, przyśpiewuj je niebawem *w pięknym chórze w otwartym lesie*“— „Przez które kraje *musianoby jechać*, gdyby *kto* z Ołomuńca do *Tryestu chciał.*— „Jak św. Piotr.... gorliwością dla prawdy ewanielii napełniony *był, tak był* także niespracowanie *czynny królestwo boże coraz dalej rozszerzać*“— „Po dwuroczym *areszcie* wypuszczony.... przybył *aż podszas* chrześcian *prześladowania pod Neronem znowu do cesarskiego miasta*“— „Teraz spełniło się jego gorące *życzenie, rozwiązanym zostać i przy Chrystusie być*“— „Paweł *nie był* ponieważ rzymskim obywatelem *był*, na haniebną *krzyża śmierć* skazany...“ — „Seweryn oddał mu broń *z temi słowy, w wysokim sędziwym wieku*“— „Gdy Odoaker Seweryna *o jego* błogosławieństwo prosił“ — „Najznaczniejszy *ogłosiciel* chrześciańskiej nauki był Bonifacy. *On* był z Anglii przyszedł... i urządził jako *arcybiskup Moguncyi niemiecki kościół*“ — „S. Bonifacy *użył drew zrąbanego drzewa* na budowę małego kościołka i poświęcił *ten* ś. Piotrowi“—„Ciało do Fulda zawieziono“— „*Ciągle żyjące pogańskie zwyczaje uchylić nie mógł* itd.

Próbki dopiero przytoczone wybierałem na chybił trafił, gdzie się książka rozwarła; nie wyczerpnąłem więc całego zasobu błędów, bo na to trzebaby było odpisać całą książkę o 130 stronach, albo 167 numerach. I tak może zanadto zająłem

[1]) Sprawa polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. Księstwa Poznańskiego pod sąd filologów oddana przez Władysława Bentkowskiego. Poznań 1858.

[2]) Niektórzy nazywają to *postępem*; inni mają się za dobrodziejów wzbogacających język. Henryk Rzewuski w jedném z pism swoich, jeśli się nie mylę, w Teofraście polskim, używał konstrukcyi żywcem z francuskiego zarwanéj a wyglądającéj po polsku na wzór zdania: Jadąc sankami napotkał nas wilk; w przypisku zaś tłumaczył się chęcią wzbogacenia języka ojczystego. Inni znów wielkiemi *ideami* zajęci nietroszczą się o czystość gramatyczną; pocieszając się zapewne myślą, że „lwy much nie łapią“ Jabym jednak sądził, że młodzi lewkowie zanim dojdą do siły władającéj berłem królewskiém, zajmując się łowieniem much wcaleby swéj królewskiéj nie uchybili godności. (P. A.)

[3]) Czytałem w jedném piśmie krajowém artykuł, w którym młodziutki autorek — zaledwie uczeń jednéj z klas średnich gimnazyalnych — ale pewny siebie, bo podpisujący się całém imieniem i nazwiskiem a podobno i klejnotem familijnym, zapewne aby sława autorska na współimiennika innego herbu nie spadła — na wstępie zadaje pytanie: „Czy są u nas dudki?“ Myślałem początkowo, że to jakieś studyum z historyi naturalnéj, któréj nasz autor w szkole ex oficio oddawać się musi tymczasem zawiódłem się; był to bowiem traktat o drobniejszych kwestyach życia społecznego. Ktoś złośliwy gotów wziąść sam artykuł, szeroko i szumnie przez autora podpisany za wymowną odpowiedź na zapytanie na wstępie artykułu zawarte.

Jest to smutny znak czasu! Nie w tém się jednak objawia, że studencik czynniejszego umysłu zabiera się do pisania i młodziuchne swe uczucia lub pomysły na cierpliwy wylewa papier. Owszem niech pisze i wiele pisze, bo tylko częste pisanie nadaje wprawę. Ale to smutno, że brak tu tego drżenia młodziutkiéj duszy nie ufającéj saméj sobie; tego, że tak powiem dziewiczego wstydu, który kryje przed światem pierwsze budzące się uczucie, téj skromności, która zaledwie najpoufalszemu przyjacielowi i to pod przysięgą tajemnicy wyjawia długo i szczelnie zamknięty wierszyk lub rozprawkę; — smutno, że niedorosły młodzieniaszek czuje się powołanym do głoszenia światu swych niedojrzałych pomysłów i ze śmiałością niczém niepochamowaną podpisuje imię i nazwisko tak jakby już był Józefem Kraszewskim, Karolem Szajnochą albo inną znakomitością, albo przynajmniéj jaką taką powagą! Ale w tém wszystkiém smutniejsza jeszcze, że redakcye tak lekceważące sobie swoje obowiązki; redakcye, które drukując *pensa* szkolne nie baczą, że pomimo woli zwichnąć mogą całą przyszłość przedwcześnie wyrywającego się młodzika, wzbijając go w dumę, zarozumiałość i próżność, te odwieczne przeciwniczki rzelnego postępu, popychając niedouczonego młodzieńca na drogę, na którą znacznie późniéj i to nabywszy gruntownéj nauki i doświadczenia puszczać się może; — redakcye, które przytém o jednym jeszcze względzie nie pamiętają, o względzie na czytającą publiczność, po któréj przecież trudno wymagać, aby się uważała za nauczyciela obowiązanego z urzędu do czytania płodów Muzy studenckiéj. (P. A.)

bankowéj i podatkowéj tego wydziału wykazują wielkie różnice między zapatrywaniem sie rządu a Rady państwa, i niemając nadziei zagodzenia téj różnicy, oświadczył p. Ministrowi stanu, iż złoży urząd swój w ręce N. Pana; na przedstawienie jednak chorego p. Schmerlinga dał się skłonić, że pozostanie na urzędzie aż do zebrania się Rady państwa po świętach, gdyż p. Minister stanu zapewnił go, że przez ten czas może się mu powiedzie przywieść zgodę do skutku. Korespondent dodaje, że niemasz wielkiéj nadziei, aby do zgody przyjść miało. Dzienniki wiedeńskie nic jednak o tém nie wiedzą.

— Zaraz po świętach wielkanocnych na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa przyjść ma na stół Izby jedna z ważnych kwestyj podatkowych, to jest zmiana podatku od gorzelń. Od dawna już dały się słyszeć skargi na niewłaściwość wymiaru podatku od materyału to jest od zacieru, zamiast od wyrobu, to jest od gorzałki według jej ilości i stopnia mocy. Rząd wygotował projekt dotyczący na podstawie zmian już po części zaprowadzonych. Projekt ten przeszedł przez wydział finansowy. Tam były zdania rozdzielone; większość reprezentowana przez bar. Riese-Stallburg, mniejszość przez Dra Doubka. Obie te opinie różniły się tylko co do wysokości taryfy podatkowej: większość naznacza $6^{3}/_{10}$ cent. za stopień alkoholometru od wiadra; mniejszość $5^{5}/_{10}$ cent. Zresztą projekt wydziału finansowego zgadza się z projektem rządowym. Podajemy go tu, ażeby czytelnicy zawczasu obeznać się mogli z przedmiotem wielce Galicyę obchodzącym.

Projekt ustawy brzmi następnie:

Art. 1. Podatek konsumcyjny od wyrobu pędzonych wódek ma być począwszy od 1 listopada 1862 r. wymierzany i pobierany według miary i stopnia mocy, to jest według ilości wyprodukowanych płynów spirytusowych z uwzględnieniem ilości alkoholu w temperaturze $+12^{\circ}$ Reaumura. Wyjątek stanowią wymienione w art. 5 postanowienia.

Art. 2. Ilość produktu i zawartego w nim alkoholu wymierzaną będzie za pomocą 100 stopniowego alkoholometru i mechanicznego narządu wymiarowego urzędownie sprawdzonego, a który producent swoim kosztem sprawić powinien. Tylko do d. 1 listopada 1863 r. w tych gorzelniach, które udowodnią, że niebyły w stanie sprawić sobie narządu wymiarowego, dozwolonem będzie sprawdzać ilość i moc płynów spirytusowych z pomocą naczynia tak blisko jak tylko się da umieszczonego u węża chłodnikowego, przyczem zachować się należy stosownie do obwieszczenia z dnia 7 września 1860 r.

Art. 3. Wysokość podatku ustanawia się na $6^{3}/_{10}$ centa od jednego wiadra niższo-austryackiego za każdy stopień alkoholometru wyprodukowanych płynów spirytusowych według 100-stopniowéj podziałki w normalnéj temperaturze $+12^{\circ}$ Reaum. Istniejący na teraz nadzwyczajny dodatek podatkowy utrzymuje się.

Art. 4. W trzy miesiące od chwili zaprowadzenia nowego opodatkowania, wywożąc spirytus za linię cłową zwracanym będzie w téj saméj wysokości cały podatek przy produkowaniu powzięty wraz z nadzwyczajnemi dodatkami.

Art. 5. Co do owych małych gorzelń, które ze względu na swoje urządzenie i na małą ilość wyrobu nie będą uznane jako odpowiednie do zastósowania narządu wymiarowego, mają być przede wszystkiem zawierane ugody o opłatę podatkową stósownie do ilości i mocy wyrobu, a na podstawach niniejszéj ustawy. Gdzie podobne ugody nie przyjdą do skutku, dotychczasowy sposób opodatkowania płynów spirytusowych pozostaje w swéj mocy.

Art. 5. W gorzelniach z narządami kontrolującemi wymiar, poczytanem ma być jako karygodne naruszenie urzędowego zamknięcia: *a*) jeżeli płyn spirytusowy zanim wpłynie do narządu wymiarowego, odciągnięty będzie za pomocą zewnętrznego działania, a strona nie zdoła udowodnić, że się to stało przypadkiem; albo *b*) jeżeli należyty meldunek narządu kontrolującego wymiar dozna przeszkody ze względu na ilość albo moc otrzymanego produktu, a nic będzie o tem bezzwłocznie złożony raport. W obu przypadkach zawiadowca czynności opodatkowanéj podpada pod osobistą odpowiedzialnością przedsiębiorcy gorzelni, karze pieniężnej od 500 do 1000 złr., a to bez względu na dalsze ukaranie za szkodę zrządzoną skarbowi. W razie ponownym kara powyższa ma być podwojoną. Jeżeli zaś tyczy się to przedsiębiorcy gorzelni, który sam przez się zarządza czynnością podatkowi podlegającą, oprócz podwójnej kary pieniężnej orzeczoną ma być na czas pewien lub na zawsze utrata prawa prowadzenia dalej przedsiębiorstwa swego podatkowi podlegającego. Niniejsze postanowienia mają być w tychże samych okolicznościach zastósowane i do tych gorzelń, którym w myśl *art. 2.* dozwolono tymczasowo używać naczyń w miejsce narządu kontrolującego wymiar, a osobliwie wtedy, gdy zebrany w naczyniu płyn spirytusowy będzie z niego wydobyty albo odprowadzony z pominięciem urzędowej kontroli skarbowej, a przez to całkowicie lub częściowo od podatku usunięty.

Art. 7. Przyznane dotychczasowemi przepisami uwolnienie od podatku za wyrób wódki z płodów przez siebie produkowanych na własny użytek domowy, utrzymuje się w oznaczonych granicach i warunkach.

— W kościele Madonny „dell Carmine" w Padwie zdarzyło się, jak donoszą *Narod. Listy*, że X. Giulelmi podczas kazania w poście użył wyrażenia, iż „Wiktor Emanuel okryty jest moralnym świerzbem". W skutku tych słów wielka część obecnych wyszła z kościoła, a władze poleciły rzeczonemu kaznodziei, aby się miarkował w słowach swoich. Na następnem kazaniu kościół był przepełniony. Giulelmi wstąpiwszy na ambonę, tak zaczął: „Wiem, że mnie tu motłoch otacza, ale to mnie nie powstrzyma...." Hałas, który powstał w skutku tych słów, nie dozwolił kaznodziei dalej mówić, tak, iż nie pozostało mu nic innego, jak opuścić ambonę. Kiedy do zakrystyi przechodził, pękł na krużganku granat ręczny, lecz nie zrządził żadnej szkody. Jakiś człowiek zastąpił potem księdzu drogę mówiąc: „My ci się damy w znaki!"— Człowiek ten miał sczerniałe ręce jak robotnik przy ogniu i kowadle, dla tego komisarz policyi Hoffmann zawezwał wszystkich w mieście robotników co przy ogniu pracują, a poszukiwany robotnik odrazu się przyznał.— Ten sam dziennik donosi, że komitet rewolucyjny w Wenecyi okazuje niesłychaną zuchwałość. Rozsyła on odpisy każdej swojej uchwały przez pocztę do władz rządowych. Wenecyanie nie pokazują się jeszcze na placu śgo Marka, albowiem zakazał im to komitet rewolucyjny, a biada temu, ktoby takiego zakazu nie usłuchał.

— Dzienniki donoszą z Stejeru o procesie drukowym, który rozpoczęty został osobliwemi formami. D. 26 z. m. udała się komisya sądu obwodowego z ośmiu osób złożona do redaktora i nakładcy pisma *Alpenbote*, p. Michała Haas, i postawiła mu pytanie o autora artykułu p. n. „O stosunkach gospodarczych w Stejerze." Ponieważ niebyła zadowoloną z odpowiedzi jego, zatem natychmiast przystąpiła do pokazania rękopismu i zamknięcia sklepu sprzedaży dziennika i drukarni.

Prusy.

Volks Ztg podaje następnie pełną powagi protestacyę 44 profesorów uniwersytetu w Bonn przeciw okólnikowi wyborczemu Ministra oświecenia Muehlera:

„Stósownie do czcigodnego rozporządzenia JWPana, kuratorya tutejszego uniwersytetu udzieliła najuniżeniej podpisanym reskrypt wyborczy JW. Ministra spraw wewnętrznych z d. 22 marca r. b. dla zastósowania się i wiadomości. Nie zamierzając wchodzić w kwestye dotyczące się chwilowego położenia, którego ważności nie zaprzeczamy, spowodowani się być czujemy, my, którym szczególne powołanie nakazuje również i w życiu stać z honorem bezwzględnie przy swoich moralnych i naukowych przekonaniach, następujące nie bez bolesnego uczucia złożyć oświadczenie z powodu upomnienia do nas wystósowanego:

„Jesteśmy przejęci przekonaniem, że w zakresie naszego urzędowego stanowiska przy uniwersytecie obowiązani jesteśmy słuchać wszystkich poleceń władzy przełożonej, które tego stanowiska się tyczą, ale w naszym charakterze obywateli kraju powinnością jest naszą stósownie do przysięgi złożonej tak JKMci jak i na konstytucyę, zarówno jako wyborcy i deputowani powodować się w naszem postępowaniu wyłącznie tylko sumiennem przekonaniem, czego dobro króla i państwa wymaga. Z uszanowaniem pozostajemy JWPana najniżsi słudzy (tu podpisy)."

Wydział filozoficzny uniwersytetu wrocławskiego założył podobnież protestacyę. Inne wydziały nie przystąpiły do niej w całości, ale wielu profesorów tychże wydziałów przypisało się do protestacyi wydziału filozoficznego.

Zgromadzenie reprezentantów miasta Berlina uchwaliło przeważną większością zaprotestować przeciw okólnikowi p. Jagowa.

Między kupcami w Prusiech powstało rozdwojenie z powodu dnia wyborów pierwotnych, który naznaczony jest na d. 28 b. m. tj. na dzień ważnego w całych Prusiech jarmarku lipskiego. W niektórych zgromadzeniach kupieckich podano do Ministeryum prośbę o przyśpieszenie dnia wyborów o dwa dni; a przeciwnie wielka liczba kupców po pismach publicznych ogłosiła, iż nie chcąc się zrzekać prawa i obowiązku wyborów, dopiero nazajutrz lub za dwa dni przybędą do Lipska. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że rządowi nie było tajnem, iż dzień 28 kwietnia jest dniem kontraktów i wypłat lipskich, bo w każdem kalendarzu w Prusiech dzień jarmarku lipskiego jest oznaczony na wybory; zatem nasuwa się domysł, że ten dzień był dla tego przeznaczony na wybory, iż wielka liczba wyborców niezależnych, a kupcy są właśnie takimi, nie będzie mogła brać udziału w wyborach.

Rosya.

Wiadomo czytelnikom naszym, że po zamknięciu uniwersytetu w Petersburgu, który to stan trwa dotąd, pozwolono niektórym profesorom mieć prelekcye w salach publicznych nieuniwersyteckich dla wszystkich którzy się na te prelekcye zapiszą. Jedynastu profesorów w ten sposób miało wieczorem odczyty w różnych przedmiotach, po większej części w sali dumy miejskiej, to jest w ratuszu. Na prelekcye te uczęszczało także mnóstwo starszych ludzi. Donieśliśmy już czytelnikom, iż wielu profesorów i młodzież zażądała, aby prelekcye te zawiesić z powodu, że profesora Pawłowa rząd ukarał wygnaniem do miasta na granicę syberyjską, za odczytanie rozprawy „Tysiąc lat" z powodu zbliżania się tak zwanej tysiącoletniej rocznicy założenia państwa rosyjskiego, w którą to rozprawę miał włożyć kilka okresów gorzko rząd krytykujących, a których miało nie być gdy tę rozprawę dawał do cenzury, jak twierdziło urzędowe o tem doniesienie. Doniesienie to wyjawiało więc, że każda taka rozprawa publicznie czytana, musiała być wprzód w cenzurze. Po powzięciu tego zamiaru przypadła prelekcya profesora Kostomarowa, znanego i popularnego bardzo historyka; przy końcu prelekcyi wystąpiło z pomiędzy publiczności kilku młodych ludzi i wzywało profesora, ażeby w skutek postąpienia rządu z prof. Pawłowem zawiesił także swoje prelekcye. Kostomarow słusznie odpowiedział, że publiczność może się nie zgromadzać na prelekcye, lecz dopóki się zgromadzać będzie, on prelekcyi nie zawiesi; przy tem jednak miał dodać jakieś wyrażenie przeciwne Pawłowowi, a pochwalające rząd. Zresztą doniesienia są pod tym względem różne. Cokolwiekbądź publiczność zaczęła krzyczeć, tupać a podobno i wyzywać profesora. Wówczas Kostomarow oświadczył, iż teraz czując godność nauczycielską pokrzywdzoną, nie będzie już miał dalej prelekcyi i wyszedł z sali. Po wyjściu jego, publiczność, po większej części uczniowie uniwersytetu petersburskiego, zaczęli obradować jaki mają krok uczynić za Pawłowem, lecz obrada na niczem zeszła. Podobno wszyscy profesorowie zawiesili prelekcye.

W skutek tego wypadku ogłoszono w *Gazecie Akademickiej* następujące urzędowe doniesienie:

„Z powodu nieporządków jakie zaszły na prelekcyi profesora Kostomarowa w sali dumy miejskiej, nieporządków które ściągnęły naganę na studentów uniwersytetu petersburskiego, zarządzający ministerstwem oświecenia publicznego (Gołownin) polecił zamknąć prelekcye publiczne, do których wprzód udzielone było upoważnienie profesorom następującym: Kostomarowowi, Utinowi, Spasowiczowi, Iwanowskiemu, Czajkowskiemu, Lochwickiemu i Gadolinowi.

— Prócz wielu naszych artykułów i uwag, list z Moskwy który przed parą tygodniami zamieściliśmy, wykazał jak połowicznemi, niedostatecznemi i zawikłanemi są ustawy 2go marca r. z. wydane, a mające uporządkować stosunki włościańskie w Rosyi, jak niezadowolone są z nich obie strony, właściciele i włościanie, a szczególniej ci ostatni. Niespokojności, krwawe nawet zdarzenia od roku we wszystkich guberniach rosyjskich zachodzące, wreszcie otwarte i śmiałe oświadczenie przez 13tu pośredników mirowych twerskich i adres całej szlachty twerskiej, dowodzą i wypowiadają iż zamęt wzrasta a ustawy są niedostateczne, sprawę jedynie poruszają lecz nie załatwiają. Posłuchajmy co teraz mówi pod tym względem nawet urzędowy *Jnwalid Ruski* z 3 kwietnia:

„Postępy w reformie włościańskiéj są powszechnie bardzo nieznaczne, usiłowanie zawierania układów rozbija się o nieufność włościan i ich nadzieje, że wkrótce ogłoszone będą rozporządzenia daleko dla nich korzystniejsze. Taki stan rzeczy jest powszechny. Nietylko do właścicieli ale i do urzędników państwa, nawet do pośredników mirowych nic mają włościanie żadnej ufności. Ich postawą jakkolwiek spokojną i bierną nie należy się łudzić i mylne mieć wyobrażenie o położeniu, którego tymczasowość i zamęt wywiera bardzo szkodliwy wpływ na ekonomiczny stan kraju. Jedyny środek usunięcia tych zawikłań i trudności, jest wykup gruntów. Prócz tego środka, nic nie zdoła położyć końca smutnym zawikłaniom i trudnościom."

Francya.

Journal de Toulouse zamieszcza następującą notę Arcybiskupstwa tuluzkiego w odpowiedzi na notę *Monitora* którą zamieściliśmy w Numerze wczorajszym, zakazującą obchód jubileuszowy rzezi 1562 r.

„Nie wyrzekając przeciw postanowieniu ogłoszonemu w *Monitorze*, wolno jest odpowiedzieć na kilka błędnych myśli, którym zjednała wiarę znaczna część dzienników, co do zupełnego odpustu w formie jubileuszu, jaki J. P. Arcybiskup ogłosił.

„Wypadek, którego trzechwiekową święcić mamy uroczystość, z podwójnego, całkiem odrębnego od siebie uważany być może stanowiska:

„Albo jako walka bratobójcza i z tego stanowiska kościół ją opłakuje, gdyż według słów własnych *brzydzi się krwią*;

„Albo jako przesilenie stanowcze w którem zagrożona jego wiara, wielkiego uszła niebezpieczeństwa, i z tej strony wspomnienia r. 1562, jakkolwiek smutne pod innemi względami, mogą kościołowi nastręczyć przedmiot do dziękczynień.

„Nie ma przeto zamiaru uświetnienia gwałtów popełnionych przez obie strony w ulicach Tulazy przed trzystu laty, lecz jest zamiar podziękowania Bogu że po pierwszem tem nieszczęściu miasto niedoznało drugiego t. j. utraty religii swych ojców, gdyż zwycięstwo kalwinizmu w takich wypadkach mogło uczynić z *świętej* Tuluzy albo rodzaj *Genewy* francuzkiej albo stós gruzów.

„Ponieważ stał się czyn miłosierdzia, kościół obowiązany jest spełnić obowiązek wiary. I dla tego to lejąc łzy nad wojną domową, składa dzięki niebu, że skutkiem nieszczęsnej tej sprawy podniesionej bez jego woli i wbrew jego woli, był tryumf prawdy.

„Takie jest pojęcie katolików o tej rocznicy osłoniętej żałobą. Porównanie lepiej jeszcze rozświetlić może tę różnicę: Gdy rząd jakiego kraju żąda od kościoła odśpiewania *Te Deum* na pamiątkę, której nie jest obcem wspomnienie krwi rozlanej, nie chce on aby kościół potwierdził okrucieństwa walki, lecz aby okazał swą sympatyę, lub przynajmniej pobłażanie dla idei, która w walce tej zwycięstwo odniosła.

„Ten ogółowy pogląd w każdej prawie kwestyi bierze górę. Wojny religijne są zwykle z obu stron nader gwałtowne, a tylko umysły uprzedzone upatrywać mogą wszelkie prawo lub wszelką niesłuszność w jednym obozie; lecz aby osłonić przed napaścią zdanie kościoła o tych obopólnych gwałtach, dosyć przypomnieć, że kościół chce uczcić *obronę* swej wiary, a nie zamach zbrojny na wiarę drugich. Chwalebną jest rzeczą zaiste bronić swego symbolu, jak wielkiej chorągwi, której przysięgło się wiarę. Lecz nadużywać wyrażeń niejasnych listu pasterskiego Arcybiskupa, tłumacząc że chwali gwałty i straszne okrucieństwa, jest to złą dawać nagrodę sercu pasterza, który przez delikatność miłości chrześciańskiej słowa swe w tajemnicze przybrał kształty.

„Niema potrzeby mówić że Arcybiskup niechciał bynajmniej stawać w sprzeczności z postanowieniami konkordatu, gdyż to samo prawodawstwo, które tyle innych procesyj upoważnia w Tuluzie, może dozwolić procesyi przy stoletnim jubileuszu. Zbytecznem byłoby więc twierdzić że niechciano ani wstecz cofać idei, ani urągać zasadom tolerancyi nowoczesnej, lecz jedynie dać poznać kartę tradycyj religijnych Tuluzy, której niewolno rozdzierać.

„Rzeczywiście Arcybiskup znalazłszy w skarbcu swego kościoła łaskę tak wyjątkową jak jubileusz stuletni, czyż mógł ją pomijać bez ściągnienia na siebie winy w obec papiestwa, którego postanowienia byłby krył w tajemnicy, w obec kościoła, którego byłby zmienił historyę, zresztą w obec swego ludu, który byłby zapewne żądał od niego rachunku za dobrodziejstwo, którego go pozbawia? Sumienie jego pasterskie odpowiedziało mu przecząco; a w razie gdyby sumienie jego mniej było skrupulatne, czyż jest rzeczą pewną, że z pośród ludzi którzy dziś obwiniają jego roztropność; nie znalazłoby się wielu którzyby słuszniej obwiniali jego odwagę?

„Zresztą Arcybiskup nie miał na względzie odwagi w akcie, który mu się wydawał zbyt niewinnym, aby mógł dać przedmiot do komentarzy tak złośliwych lub błędnych. Czule połączony sercem z braćmi naszymi dyssydentami, pomimo różnicy wyznań liczył on na wielką życzliwość, jakiej dawały sobie ciągle wzajemne dowody oba wyznania, co się tyczy swych świąt pamiątkowych. Zamiast przeto widzieć w tej wielkiej uroczystości prowokacye względem współbraci naszych wyznania reformowanego, widział w tem tylko sposobność żądania od nich wywzajemnienia niewinnej wolności, jaką im zostawiamy.

„Wyjaśnienia te wystarczą aby usunąć nieporozumienia jeżeli nie rozbroić namiętności, są one tłómaczeniem a nie uniewinnieniem. Ile razy przed rozpoczęciem działania radzimy się sumienia, niesprawiedliwość opinii zręcznie obłąkanej, nie może zamącić radości iż się dopełniło tego, co się za obowiązek swój uważa.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 7 kwietnia, p. Disraeli czyni uwagi nad finansówem położeniem kraju. Położenie to, mówi on, nie jest bez trudności. Mamy właśnie rozpocząć nowy peryod finansowy bez przewyżki. Nie jest to okoliczność zadawalniająca, chociaż chętnie przyznaję, że możemy znaleść się w stanie usprawiedliwiającym ministra finansów, iż nie żąda od parlamentu przewyżki. Gdyby handel był w pomyślnych warunkach i dochody w stanie kwitnącym, brak nadwyżki nie miałby takiego znaczenia, lecz dziś nie traćmy tego z oka, że i handel i dochody nasze zmniejszają się.

W Ameryce również stan spraw nie jest zachęcający, stały ląd europejski niemniej nie jest bez trudności, i na trudności te nie znaleziono dotąd sposobu załatwienia.

Winniśmy przeto ubolewać bardzo nad tem, że stan finansów naszych jest taki, iż zmuszeni jesteśmy rozpocząć rok finansowy z przewyżką tylko nominalną.

Lecz dla czegóż nie ma przewyżki? Nie należy szukać gdzieindziej przyczyny, jak w zniesieniu podatku od papieru. W tym roku stracimy 300 milionów liwrów z tego jedynego powodu, a bez owego zniesienia posiadalibyśmy przewyżki milion 400,000 liwrów.

Był również błąd w oznaczeniu sumy wpłynąć mającej z Chin, suma ta wynosi bowiem 400,000, a nie 750,000 liwrów.

W ciągu dwóch lat, przez które kanclerz skarbu trudnił się kierunkiem finansów narodowych, okazał się niedobór 4 milionów, a zaszła pomyłka $3\frac{1}{2}$ milionów w oszacowaniu przezeń zasobów krajowych, co razem czyni $7\frac{1}{2}$ milionów.

Wiem, że kanclerz skarbu odpowie mi, że te dwa lata były latami wyjątkowemi, lecz przeczę aby w tem była przyczyna niedoboru, gdyż w ciągu ostatnich lat 25 nie było roku, w którym niemielibyśmy wojny z zagranicą lub wojny w koloniach naszych.

Przeczę również, aby kanclerz skarbu zmniejszył dług narodowy o 4 miliony, przeciwnie utrzymuję, że dług publiczny zamiast zmniejszyć się, powiększył się w ciągu ostatnich lat dwu.

Gdyby kraj doznał jakiej klęski, lub gdyby dalej trwała omdlałość handlu, gdzież pytam znaleźlibyśmy potrzebną przewyżkę? Zniesienie podatku od papieru zostało wymuszone w roku zeszłym na Izbie niższej, która ustąpiła w tym razie wbrew swej woli, a wotum dane zostało zresztą na przekór uroczystego wotum Izby wyższej.

Dla czego kanclerz skarbu nie wystąpił przeciw *income tax*. Podatek ten jest zawsze nierówny, niesprawiedliwy, i kanclerz skarbu nie ma prawa zatracać słuszne zasoby kraju, a pozostawiać nietknięty ten podatek.

Mówca przypisuje to moralności politycznej p. Gladstone który powiada, że pozostał spokojnym gdy

---

się wykazem gwałtów zadawanych językowi; jednak uczyniłem to dla uwydatnienia charakteru i wartości książki, którą p. Szczepański zapewne w celu dydaktycznym wypracował, a która niestety! od lat kilku jest środkiem dydaktycznym w ręku uczniów i wielu nauczycieli. Jeśli się nie mylę, nie sama tylko, bo podobno p. Szczepański i inne klasy szkół niższych uszczęśliwił podobnemi dosłownemi tłomaczeniami.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków Nakładem wydawnictwa katolickiego wyszło ozdobne wydanie nieocenionej książki o *Naśladowaniu Chrystusa*. Dowiadujemy się z przedmowy, że przekład jest przerobiony podług starych tłumaczeń pięknem piórem X. biskupa Łętowskiego; niezaprzeczoną ma też wyższość nad innemi świeższych czasów przekładami.— W temże wydawnictwie wyszła: *Podróż do Rzymu* i *Paryża* odbyta w r. 1861 przez Feliksa Borunia włościanina z Kaszowa (pod Krakowem), spisana za opowiadaniem pielgrzyma przez Walerego Wielogłowskiego. Do opisu dołączony jest bardzo dobrze litografowany portret Borunia. Opowiadanie tej pielgrzymki naszego wieśniaka, który ze szczupłym funduszem odbył tak daleką podróż, wielce jest zajmującem; wszakże nie spodziewajmy się w niej naiwności dziwiącego się wszystkiemu człowieka natury; Boruń ma pewne wykształcenie i ten zdrowy pogląd na świat i ludzi, jaki w ogóle wrodzony jest naszym polskim wieśniakom. Miał on posłuchanie u Ojca ś. i wszędzie spotykał rodaków, którzy się nim zajęli i ułatwiali mu stosunki i podróż. — Walery Wielogłowski drukuje już napisaną przez siebie powieść ludową: *Komornica* czyli tajemnice życia wiejskiego. Będzie to obrazek w rodzaju Auersbacha, Gotthelfa, Conscience i innych, którzy robiąc studie nad ludem, umieli go we właściwszem ukazać świetle, niż ci, co o nim pisali sielanki.

— Utworzyło się u nas osobne wydawnictwo książeczek dla dzieci. Przedsiębiorcą onegoż jest pan Bensdorf, mający własną na ten cel drukarnię. Wydania te nie ustępują ani zewnętrznością, ani rycinami, ani treścią podobnym książeczkom wychodzącym za granicą. Matki nie będą potrzebowały dla sprawienia przyjemnej rozrywki dzieciom i dla zachęcenia ich do nauki, kupować im francuskie lub niemieckie książeczki z obrazkami — znajdą takie same z polskim tekstem, drukowane wielkim drukiem i pięknie illuminowane. Dotąd wyszło kilka takich dziełek; między tymi: *Robinson Kruzoe* czyli skutki nieposłuszeństwa, opowiedziane dla młodzieży z 10 obrazkami kolorowanemi. — *Odkrycie i zdobycie Ameryki* przez Kolumba, Korteza i Pizarro z obrazkami kolorowanemi. — *Podróże Guliwera do Liliputów* opowiedziane w skróceniu (z obrazkami). Nakoniec miniaturowa książeczka: *Przygody podróży Wiewiórki imieniem Skoczek* z obrazkami. — Są to wszystko bardzo zajmujące opowiadania mogące rozbudzić i ożywić fantazyę dziecięcą, a zarazem podać moralną naukę życia.

— W drukarni *Czasu* wyszedł poemat historyczny pod tytułem *W Jassyrze*; z godłem Woronicza:

Świat się na nas uzbroił — piekła się sprzysięgły —
Ani świat nas pokonał, ni piekła dosięgły.

Autorem tego większych rozmiarów poematu jest Jan Kanty Turski, który dał się już poznać z wielu prac poetycznych.

Treścią poematu są przygody Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wziętego w jassyr pod Cecorą.

Warszawa kwietniowy zeszyt Biblioteki Warsz. mieści następujące artykuły:

Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.— Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku, przez *T. Xcia L.*— Wyprawa Garibaldego do Sycylii. Wspomnienia osobistych wrażeń, spisane przez Maksyma Du Campa.— IV. Neapol i bitwa nad Wulturną. Tłumaczył z francuskiego *Maurycy Karasowski*.— Kilka nowych szczegółów dotyczących Łukasza Górnickiego, przez *Aleksandra Przezdzieckiego*.— Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Wybory akademickie.— Biot, jego prace naukowe.— „Lectures à l'Academie" pana Legouvé.— „Historya Romansu" przez p. Chassang. Autorowie na mękach.— Micheleta „Ludwik XIV i księżna Burgundzka."— „Fizyologia myśli" przez członka Instytutu p. Lélut.— „Hrabia Boursoufle" komedya Voltaira.— „Młodość Grammonta" komedya p. Prémarya.— La Derniére Idole."— „Il Furioso" opera Donizettego.— Wiadomości literackie.— O drogach bitych, mianowicie o ulepszeniu, oraz o sposobach oznaczenia ich stanu, przez *Witkowskiego*.— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

Kronika literacka. Wykład teoretyczny i praktyczny czynności bankowych z francuskiego J. G. Courcelle-Seneuil, przełożył Fr. Henryk Lewestam. Warszawa 1861. Przez *W. M.*— Astronomia sposobem dla każdego dostępnym wyłożona przez J. K. Steczkowskiego profesora matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim. Kraków 1861. Przez *J. B.*

— Nakładem Aleksandra Lewińskiego księgarza, wyszła piérwsza książeczka p. n.: *Czytania dla szkółek i ochronek wiejskich.* Na czele pisze:

„Szkółki i ochronki wiejskie mnożą się z dniem każdym w naszym kraju, dzięki Bogu, przy pomocy szlachetnych obywateli ziemskich i zacnych Polek, które z poświęceniem czystem spieszą do téj pracy chrześciańskiéj.

„Szczupłe grono umiejącego czytać ludu, powiększy się w krótce: potrzeba myśleć o przygotowaniu dla tych nowych czytelników książeczek odpowiednich ich pojęciom i potrzebie. Wiedzeni tą myślą, rozpoczynamy wydawnictwo: *Czytania dla szkółek i ochronek wiejskich*, po cenie jak najniższéj, ażeby uczynić je przystępnemi dla ludu. W niem obejmiemy wszystko, co przy znajomości zbliska potrzeb umysłowych wiejskich czytelników uznaliśmy za korzystne. Każda książeczka złoży całość w sobie i oddzielnie może być nabyta. Oby Bóg wsparł nasze zamiary i pracę naszą na pożytek bliźnich". Wydawnictwo to redaguje K. Wł. Wójcicki. Książeczka pierwsza p. n.: *Król Dawid i jego psalmy*, obejmuje życiorys króla proroka i przekład wybranych psalmów przez Jana Kochanowskiego. Następne obejmą życiorysy Fr. Karpińskiego, księdza Antoniewicza, z wyjątkami ich pism; daléj pójdą opisy kraju i wyborowe poezye zastósowane do pojęcia dziatwy wiejskiéj.

— Znany uczony nasz filolog i badacz Jan Papłoński, wydał pracowicie ułożoną mapę Słowiańszczyzny lechickiéj w wieku X do XII i Prus z wieku X do XIII.

— W. A. Maciejowski wydał Tom IV Historyi prawodawstw Słowiańskich. Tom ten obejmuje: *Prowo polityczne Słowian w przestworze XIV do XVIII wieku* rozwinięte. Autor w Tomie V, traktować będzie *prawo cywilne i karne, tudzież praw obu postępowanie, i organizacyę sądową* od XV do XVIII wieku. Z tomem tym zamyka się prenumerata, i cena za całe dzieło ze złp. 50 do 80 podniesioną zostanie. Zapowiada razem p. W. A. Maciejowski, iż późniéj starać się będzie zebrać i osobno w sposobie dodatkowego do tego dzieła tomu wydać wszystkie monografie. które po pismach peryodycznych umieszczał, dopełniając przez to najważniejsze szczegóły *w Historyi prawodawstw* krótko wyłożone.

— J. Jasiński dyrektor teatrów warszawskich, znany i zasłużony pisarz dramatyczny, przygotowuje do druku wykład dziejów polskich, w popularnym sposobie. Całość téj pracy obejmie dwa tomy. Tom pierwszy już w ostatniej redakcyi ukończony. Spodziewam się, że wkrótce dzieje te ogłoszone zostaną drukiem.

— Profesor *szkoły przygotowawczéj* w Warszawie, Plebański, drukuje Studya histoyczne, z czasów Jana Kazimierza, a głównie charakterystykę tego króla i królowéj Maryi Ludwiki Gonzagi obejmujące, z dodaniem dokumentów niedrukowanych nigdzie. Obecnie pracuje nad życiorysem Sicińskiego owego posła upitskiego, którego pamięć oddano klątwie pokoleń. Po nauce profesora i umiejętnem wpatrywaniu się i badaniu przeszłości, spodziewamy się, że obraz tak téj postaci ważnéj w dziejach naszych, jak i samego *liberum veto*, wiernie i zgodnie z prawdą odmalowany mieć będziemy.

— Nakładem księgarni polskiéj A. Dzwonkowskiego wyszedł zeszyt VI równie ważnéj, jak zajmującéj publikacyi p. n.: Hetmani polscy koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zeszyt ten obejmuje popiersia, wedle rysunku Wojciecha Gersona, Jana Tarnowskiego, Jana Sapiehy i Stanisława Rewery Potockiego. Piękną jest postać wielkiego Tarnowskiego, poważna a zamyślona. Oblicze niepodobne zupełnie do żadnego wizerunku, jakie dotąd znamy. Artysta zapewnie da nam wyjaśnienie, zkąd czerpał tę wspaniałą postać hetmana, nie wątpimy o jéj autentyczności, znając sumienność archeologiczną Gersona. Za tło wizerunku służy chorągiew wołoska przypominająca sławne pod Obertynem zwycięstwo. W życiorysie szeroko się rozpisał J. Bartoszewicz o tym wielkim wojowniku i senatorze rzeczypospolitéj wdzięczni mu za to jesteśmy, bo nam dał dokładny żywot Tarnowskiego. Jan Sapieha hetman polny litewski przedstawiony w kolczéj zbroi: w lewéj ręce trzyma buławę, prawą ma tak złożoną, jakby się wspierał na dobytéj szabli. Słynny Rewera w żupanie i delii sobolowéj z buławą, zajmuje pięknem a pełnem życia obliczem. Fac-simila podpisów dołączone są pod każdym wizerunkiem.

— Wyszedł z druku 12 zeszyt Kółka domowego na miesiąc marzec i zawiera: Zamek Samborski przez A. z Ch. Bobrowską, z dwoma drzeworytami rysował Tegazzo: Wspomnienia rodzinne przez Sabinę z Gostkowskich Grzegorzewską, z dwoma drzeworytami rys. Gersona. Notatki z podróży przez St. Cieszkowskiego. Wspomnienia historyczne. Korespondencya z Paryża, o ubiorach, objaśnienie tablicy haftów, przytem tablica, rycina mód paryskich, tudzież tytuł główny i ogólny spis przedmiotów, gdyż zeszyt ten kończy pierwszy rok istnienia pisma. Do rzędu współpracowników, którzy temu pismu nadal obiecali swą pomoc, dodajemy tutaj poprzednio niewymienionych: Panią Maryą z Korzeniowskich F. Zalewską, pp. Henryka Cieszkowskiego i Wł. Chomentowskiego. Pismo rozwijać się będzie daléj w raz powziętym kierunku, poszyty zaś wychodzić będą miesięcznie jak dotąd. Warunki prenumeraty umieszczone na okładce każdego zeszytu.

Żytomierz. Nakładem księgarni J. Hussarowskiego, z drukarni A. Kwiatkowskiego, wyszły *Legendy herbowe* (wierszem) przez Franciszka Kowalskiego.

Wiedeń. W jedynastym tomie Rozpraw Tow. botaniczno-geologicznego (1861) w Wiedniu — zaszczytnie uczonemu światu znany *Dr Herbich* w Krakowie zamieszkujący, umieścił obszerną pracę, o roślinach dziko rosnących w Galicyi i na Bukowinie, przyłączył do téj pracy mapę.— *Karol Hölzel* botaniczne *Ekskursye*, daléj o *Bobrach* w Galicyi, o botanicznych Ekskursiach *Prof. Hacquet* bardzo gruntowną rozprawę na pracach botaników polskich ugruntowaną, nareszcie o *Roślinach* leczniczych i czarowniczych ludu we wschodniéj Galicyi i Bukowinie.

kolędzy jego zalecali wygórowane wydatki, i który starał się następnie uśmierzyć wszczęte niepokoje, znosząc podatek, przeciw któremu niektórzy osobiście występowali. Jest to moralność polityczna najzgubniejsza dla charakteru ludzi publicznych i pełna klęsk dla majątku kraju.

P. Barss. Gani część budżetu dotyczącą patentów dla piwowarów, które uważa za niesłuszne z powodu swej wyłączności. Według niego najlepszym środkiem wynagradzającym skarbowi utratę podatku od chmielu, byłoby obłożenie młóta opłatą dodatkową po 1 szylingu od kwartera.

Kanclerz skarbu odpowiada na uwagi p. Barss, że rząd poddał kwestyę patentów prywatnych nowemu roztrząśnieniu i że gotów jest zaprowadzić prostą taryfę. *Minimum* opłaty od osoby, która na własny użytek warzy piwo, byłoby 5 szylingów rocznie, zamiast 12 szylingów 6 pensów.

Co się tyczy zarzutów uczynionych przez pana Disraeli względem polityki finansowej rządu, przypominam temu szanownemu członkowi, że zdanie jego może się kiedyś zmienić. Czyż niewiadomo że nie zawsze miał zaufanie do systemu handlowego inaugurowanego przed 20 laty i że długo pogodzić się niemógł z myślą że zmniejszenie opłaty w niezmiennem następstwie pociąga za sobą zwiększenie konsumpcyi. Utrzymuję że dwa ostatnie lata były latami wyjątkowemi i podczas gdy z jednej strony handel się zmniejszał i żniwa chybiły, zmuszeni byliśmy z drugiej strony czynić wydatki znacznie większe na wojnę i na przerobienie okrętów z drewnianych na żelazne.

Niewątpię że nastąpi zmniejszenie wydatków publicznych i wzywam Izbę aby się sama zajęła tą kwestyą.

Co się tyczy podatku *income-tax* sądzę że wysoka opłata byłaby niebezpieczną i tylko wymagania chwili mogłyby ją usprawiedliwić. Co zaś do nagan i niesłusznych przeciw niemu zarzutów ze strony p. Disraelego, mogę je znieść, pomnąc że ludzie zdolniejsi odemnie dawniej je znosili.

P. Bentinck że złe wynikające z zniżenia handlu przypisać należy polityce niesprawiedliwej i nieludzkiej rządu, który odmawia uznania stanom konfederowanym Ameryki. Kraj niemoże mieć zaufania w rządzie; który zalecając oszczędność, ciągle proponuje zwiększenie podatków.

Sir H. Willoughy gani niektóre szczegóły budżetu i lęka się aby kanclerz skarbu niebył zmuszonym uciec się do budżetu dodatkowego.

P. Ball wzywa kanclerza skarbu aby zbadać ponownie propozycyę swą, z mocy której piwowarzy prywatni płacić mają od patentów po 12 szyl. 6 pensów, opłata ta bowiem cięży według niego najniesłuszniej na ludziach niezamożnych.

Sir. Stafford Northcote przechodzi politykę finansową rządu i wykazuje jak było by rzeczą pożądaną zachować słuszną przewyżkę.

Izba zbiera się następnie w komitet i przypisuje z kolei propozycye kanclerza skarbu dotyczące utworzenia za milion f. s. bonów skarbowych; utrzymanie *incomer-tax* i podatku od własności jako też opłaty od herbaty i cukru przez rok; pobierania opłaty od patentów dozwalających sprzedaży piwa, spirytusów i t. d.; zniżenia opłaty od kart do grania o 1 szyl. 3 pensy od talii i nałożenia na obligacye zagranicznych pożyczek opłatę $^{8}/_{100}$.

Meksyk.

Wojska francuskie nie zamierzają bynajmniej opuszczać Meksyku, a wiadomości sięgające do 12 marca donoszą, iż posunęły się naprzód do Orizaba ku stolicy, miastu Meksykowi, lecz dotąd na mocy układów i bez żadnej walki. *Moniteur de l' Armée* podaje następujący list z Orizaba z 7 marca o pochodzie korpusu wyprawowego francuskiego pod dowództwem wiceadmirała Jurien de la Gravière.

„Droga do Meksyku przez Orizaba jest daleko piękniejsza niżli gościeniec przez Jalapę, lecz prawie zupełnie jest zniszczona a w kilku miejscach zawalona. Potrzeba było uorganizować liczny oddział robotników, złożony z żołnierzy i majtków, aby ją jako tako naprawili. Oddział dowodzony przez oficera inżynieryi spełnił swoje zadanie. Prócz trudności materyalnych jakie przedstawiała droga, pochód odbywał się wśród okoliczności sprzyjających. Wojsko tem przyjemniejszą znajdowało temperaturę w miarę posuwania się w góry i wchodzenia na pierwsze pochyłości odnogi Kordilerów, zwanej Anahuac, wśród których to gór leży miasto Tehuacan. Ludność meksykańska przyjmowała wszędzie bardzo dobrze naszych żołnierzy. Obfitość żywności zwożona do obozu (naturalnie za pieniądze). W Cordovie i w Orizaba z zapałem przyjęto Francuzów.—W bliskości tego ostatniego miasta, wojska meksykańskie doznały bardzo strasznej klęski. Skład amunicyi umieszczony w koszarach, napełnionych wojskiem, zapalił się i wyleciał w powietrze, zabijając lub raniąc 1,300 ludzi. Dowódzca francuski dowiedziawszy się o tym strasznym wypadku, posłał tam chirurgów z armii i marynarki, lekarstwa i bandaże. Jenerał meksykański podziękował czule za ten czyn ludzkości, który zwiększył jeszcze nasze poważanie w kraju."

La Patrie zamieszcza także list z Orizaba z 7 z. m., którym mniej więcej potwierdza powyższe doniesienia. Z listu tego podajemy następny wyjątek:

„Korpus wyprawowy idąc z Vera-Cruz do Orizaby, miał etapy i odpoczynki w następujących miejscach: Mata Cordero, la Soledad, Palo-verdo, el Camaron, Paro Ancho, Puente del Macho, el Potero, la Panela, Cordowa i Orizaba. Wę wszystkich tych miejscach mieszkańcy wychodzili naprzeciwko nas, mając na czele proboszczów i znakomitsze osoby i witali nas jako wybawców. (Uważać potrzeba, że to pisze korespondent z obozu francuskiego *P. R. Cz.*). Smutnem jest bardzo ich opowiadanie o położeniu kraju. Pragną oni rządu trwałego i stanowczego, któryby ich zasłonił przed zemstą band Juaresa. Są pracowici, łagodni i ludzcy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 kwietnia. W dniu 11 b. m. Oddział nauk przyrodniczych i ścisłych w tutejszém Towarzystwie naukowém, odbył zwyczajne posiedzenie miesięczne. Tym razem Oddział powyższy zajmował się wyłącznie rozbiorem prac sobie nadesłanych.— Nasamprzód członek Tow. Dr. Oettinger roztrząsał rozprawę p. n. *Nauka ludowa o cholerze azyatyckiéj*. Ponieważ z rozbioru tego pokazało się, iż pismo to nieodpowiada celom, jakie sobie założyło Towarzystwo naukowe, przeto postanowiono odesłać je autorowi.— Potem odczytano ocenę dzieła Dr. Falęckiego, o zmianach, jakim ulega mocz w różnych chorobach; tudzież o znaczeniu tych zmian w rozpoznawaniu chorób. Ponieważ obadwaj sprawozdawcy, Prof. Dr. Piotrowski i Dr. Warszauer, jako nieobecni w Krakowie, na posiedzeniu tém znajdować się nie mogli, a sprawozdanie, jakie o tém dziele złożyli na piśmie, nasuwało niektóre wątpliwości, przeto odroczono ostateczne postanowienie względem użytku, jakieby Towarzystwo naukowe z tego dzieła zrobić mogło, aż do posiedzenia, w miesiącu maju odbyć się mającego.— Tak samo postąpiono sobie z relacyą członka Tow. Żebrawskiego o planimetrze Almasego.— Wreszcie Prezes Towarzystwa naukowego Dr. Majer przedłożył nadesłaną temuż Towarzystwu rozprawę Dr. Fr. Ksawerego Jasińskiego w Warszawie *o światłowstręcie*, a przewodniczący w Oddziale powyższym zawiadomił zgromadzenie, iż członek korespondujący Tow. nauk. Dr. Wojciech Urbański, bibiotekarz książnicy akademickiéj we Lwowie, przysłał dlań rozprawę p. n. *O sposobie układania się elektryczności na dwóch odosobnionych przewodnikach kulistych, w takiém oddaleniu od siebie zostających, iż jeden z nich w drugim elektryczność wzniecić może.* Do zdania sprawy z pierwszego pisma uproszono Prezesa Majera; z drugiego zaś Oddział nauk. przyr. i ścisłych oczekiwać będzie relacyi od Prof. Kuczyńskiego.

— W Wielki piątek i w Wielką sobotę kwestować będą po tutejszych kościołach bądź na cele kościelne bądź też na dobroczynne. W kościele Ś. Trójcy u Dominikanów kwesta przeznaczoną będzie na wsparcie funduszu budowy tego kościoła wznoszonego z gruzów drogą dobrowolnych ofiar. Ofiarowały się w te dni zbierać na ten cel kwestę: Hr. Augustowa Potocka w południe od godziny 11téj do 1éj i wieczór od 5téj do $7^{1}/_{2}$; w inne zaś godziny pp. Dudrewiczowa, Ilmingowa, Żebrawska i Hermanowa.

W Wielki piątek i sobotę kwestować będą w kościele Ś. Marka, opiekunki Ochron krakowskich dla małych dzieci, w celu zasilenia wyczerpanéj kasy tychże zakładów.

Na zakład chłopców opuszczonych pod dozorem Józefitów, zbierać będą kwestę w Wielki piątek i w Wielką sobotę w godzinach poniżéj oznaczonych w kościele OO. Reformatów:

Rano od 9téj do 10téj p. Franciszka Kirchmajer.
„ od 10téj do 12téj hr. Mycielska i Celina Karwicka;
w połud. od 12 do 1éj hr. Florencya Sołtykowa.
„ od 1éj do 2éj hr. Ludwika Morsztynowa.
„ od 2éj do 4éj p. Marya Dembińska.
„ od 4éj do 5éj hr. Mycielska i p. Celina Karwicka.
„ od 5éj do 6éj hr. Wanda Ostrowska.

Na ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zbierać będą kwestę p. Badeniowa, hr. Leonowa Skorupkowa, hr. Florencya Sołtykowa, p. Florkiewiczowa, hr. Arturowa Potocka, p. Gruszczyńska, hr. Róża Potocka, hr. Walewska, p. Machalska, p. Gołaszewska, hr. Wodzicka Henrykowa w godzinach i po kościołach drugostronnie wymienionych.

— P. Osiecki Redaktor *Postępu* uprasza nas o umieszczenie następującego sprostowania:

Wiadomość rozgłoszona po pismach niemieckich a powtórzona w polskich, jakoby wyrok Sądu krajowego skazujący mnie na sześć miesięcy ciężkiego więzienia itd. został w apelacyi całkowicie potwierdzony, jest nieuzasadnioną, bowiem ja dotąd sądownie o tem zawiadomionym nie zostałem; zatem i pogłoski ztąd powstałe, że *Postęp* wychodzić przestał, są równie fałszywe, gdyż nawet, mimo mego uwięzienia, pismo nadal wychodzić będzie, bo w wyroku nie było mowy o utracie konsensu, lecz tylko o usunięciu mnie z odpowiedzialności redakcyjnéj. (Ausschliessung von der verantwortlichen Redakzion). Upraszając zarazem Redakcye innych dzienników o sprostowanie téj wiadomości, polecam na czas mego więzienia, szanownym abonentom *Postęp*, który i nadal wierny pozostanie swym zasadom. Z prawdziwem poważaniem

J. Osiecki.

Wiedeń 14 kwietnia 1862.

— W d. 12 b. m. odbywał się przed sądem do spraw politycznych w Berlinie proces przeciw Walentemu Stefańskiemu jako autorowi artykułów umieszczonych w *Nadwiślaninie* Nr. 53 z d. 28 maja i Nr. 58 z d. 11 czerwca 1861, tudzież przeciw literatowi Ignacemu Danielewskiemu ówczesnemu redaktorowi tego czasopisma. Nr. 53 wyszedł na widok publiczny, Nr. 58 przytrzymany został przez władzę policyjną w Chełmnie na poczcie a częścią w drukarni. Artykuł ten miał napis: „Z Kaszub, w dzień Ś. Bernarda. Co teraz robić?" Oskarżeni: Walenty Stefański, był dawniéj księgarzem w Poznaniu, teraz jest handlarzem drzewa, mieszka w Braunswalde pod Starogrodem pruskim, ma lat 48, był już karany za podburzanie i za przekroczenie drukowe; Danielewski mieszka w Chełmnie, ma lat 32, nie był nigdy karany. W procesie tym zasiada wiceprezes Büchtemann i 9 sędziów; tłumaczem jest radca sądowy Jerczewski, prokuratorem Drenkmann, obrońcą Lewald. Zaskarżenie zasadza się na tem, że autor artykułu przedstawia historyę ostatnich lat 13 od umowy jarosławskiéj z jenerałem Willisen, i wykazuje, że należy oszczędzać każdy grosz i odkładać, aby mieć „w potrzebie" kapitały i część ich obracać na wsparcie ubogich, a resztę zachować dla obrony sprawy polskiéj. Za późno myśleć o zbieraniu wtedy, gdy nadejdzie czas wydatków. Można przeto pracować dla dobra ojczyzny niemając nawet udziału w życiu publiczném, ani walcząc orężem. Prokurator z artykułu tego wyprowadza ten wniosek, że ma on na celu namawiać rodaków do przygotowania się do powstania, a zatem jest wezwaniem do takowego, lubo mu nie naznacza bezpośrednio pory, następnie, że ponieważ mówi o Polsce i przypomina dawne czasy, zatem ma na myśli przywrócenie Polski w granicach przedrozbiorowych, a taki zamiar, jako grożący oderwaniem od państwa pruskiego pewnéj części jego posiadłości, jest zbrodnią stanu.

Oskarżeni czynią kilkakrotnie zarzuty przeciw błędnemu urzędowemu przetłumaczeniu artykułu, co i tłumacz przyznaje, a mianowicie, że w kilku miejscach jest użyty wyraz „powstanie" w znaczeniu podźwignienia się z upadku, co tłumaczone jest w znaczeniu insurekcyi. Na twierdzenie ich, że rozwinięcie narodowości i jéj obrona były jedynym celem wezwania zamieszczonego w artykule, odpowiada prezydujący, że ostatecznym momentem narodowego rozwoju jest niepodległość, a zatem artykuł zmierzał do zachęty wydobycia się na niepodległość. Wyraz „potrzeba" tłumaczony jest przez prokuratora jako „wypadek konieczny", przeciw czemu oskarżeni protestują. Prokurator główny kładzie nacisk na osobę i charakter Stefańskiego, którego nazywa znanym agitatorem politycznym i naczelnikiem „Ligi polskiéj." Stefański oświadcza, że Liga była stowarzyszeniem opartem na ustawach wówczas obowiązujących i jako taka nie miała cechy przeciwprawnéj; dopiero po jéj rozwiązaniu podciągano ją pod prawa ścieśniające stowarzyszenia. Prokurator wnosi przeciw każdemu z oskarżonych dwa lata więzienia w domu poprawy.

Obrońca adwokat Lewald powołuje się na patent z d. 15 maja 1815, który ziemiom polskim wcielonym do państwa pruskiego przyznał narodowość i pielęgnowanie jéj, tudzież przywiązanie do ojczyzny swojéj zalecał. Dla tego każdy Polak ma prawo działać dla podniesienia narodowości swojéj. W tym duchu obaj oskarżeni otwarcie zeznali, że czują się Polakami, i że nie zapierają się nadziei przywrócenia ojczyzny, ale artykuł inkryminowany niemieści w sobie zamiaru oderwania ziem polskich od monarchii pruskiéj, albowiem nigdzie tego celu niewskazuje. Nie wzywa on także do robienia publicznych składek na cele polityczne, lecz radzi, aby każdy zbierał u siebie, a z zebranego grosza wspierał swoich i na potrzebę zachowywał. Obrońca zarzuca błędność przekładu. W dochodzeniu śledczem był inny przekład, a teraz przed sądem przekład ulega zmianie zupełnéj, mimo zaś tego oskarżenie na tamtym przekładzie opiera zarzuty swoje. Obrońca przypomina proces Jagielskiego przytaczając, że w tak ciężkiéj zbrodni ówczesny sąd uznał, iż niemożna oskarżonemu podstawiać innéj myśli jak ta, która się rzeczywiście wykazuje ze słów jego, gdy tymczasem tutaj prokurator odwołuje się na ukryte pod przenośniami wyrazy, a figury retoryczne bierze dosłownie. W końcu wnosi obrońca uznanie niewinności obu oskarżonych.

Sąd po całogodzinnéj naradzie przystąpił prawie we wszystkich punktach do zdania prokuratora, i przypuścił, że oskarżeni mieli za cel ostateczny przygotowanie gwałtownego powstania w celu przywrócenia dawnéj Polski. Sąd uznał jako okoliczności zwalniające, że Nr. 58 *Nadwiślanina* jako przytrzymany, nierozszedł się między publicznością, i że wezwanie niewskazywało bliskiego terminu powstania. Skazał zatem Stefańskiego, (który się wśród tego oddalił), na dwa lata zamknięcia, a Danielewskiego na rok jeden, bez utraty czci, i nakazał zniweczenie artykułu. Wreszcie odrzucił sąd wniosek prokuratora, aby skazanych natychmiast przyaresztować.

— Na wystawie londyńskiej będzie okazywaną osobliwość starożytnicza wydobyta z mumii jednego grobu faraońskiego. *Athenaeum* donosi szczegóły i nazwisko mumii tudzież jéj stosunki z taką dokładnością, jakby owa przedwiekowa pani zostawiła po sobie pamiętniki. Oczywiście, że pamiętnikami temi były dla autora opisu hieroglify, a my musimy mu zawierzyć na słowo, że je odczytał z taką dokładnością, jak Sękowski przedpotopowe napisy w grocie przez Brambeusa odkrytej, lub jak ów niemiecki archeolog w Skarbka „Podróży bez celu" znane „pis ze tegris". Otóż *Athenaeum* mówi: Jest to piękny i osobliwy klejnot królowej Aah-Hotep, której małżonek należał do 17ej dynastyi z 18go wieku przed Chrystusem. Grobowiec jéj odkrył w r. 1859 p. Mariette pod Gurna. Mumia ta była ozdobami niezmiernie ciekawemi ze złota i srebra okryta, jakoto: diadem ze szczerego złota sadzony drogiemi kamieniami i z wypukło rzeźbionemi głowami sfinksów, i to tak starannie, że nawet *uraeus* (obręcz na czole w kształcie węża) był na każdéj głowie sfinksowéj jak najstaranniej wyrobiony. Na jednym zwoju rzeźbionym napisane było imie króla Amosis. Diadem ten trzymany jest udatną plecionką złotą, która wygląda jak splot włosów. W tyle diadem jest wysadzany kamieniami połyskliwemi i przedłuża się w sterczący do góry pręcik czyli grzebyk, przeznaczony dla podtrzymania włosów, które w dwa warkocze rozdzielone przez obręcz korony przechodzą i na ramiona spadają. Znaleziono także dwa łby lwie i szczególne narzędzie przedstawiające srebrną łódkę śmierci na czterech kółkach; w niej 12tu wioślarzy maleńkich ze srebra, a śpiewak tylko, który nutą pieśni swej dawał takt wioślarzom, jest ze złota, tudzież ze złota jest sternik. Śpiewak wyobrażony jest tak jak *Horus*, trzymając palec prawej ręki na dolnej wardze. Na środkowej ławeczce siedzi w łódce złota osóbka, zapewne postać zmarłej.

— Jutro we środę dnia 16 kwietnia, Ś. Lamberta męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisya zaproszona przez Komitet Towarzystwa Rolniczego do urządzenia wystawy rolniczéj w Tarnowie w r. b. wydała następującą odezwę:

ODEZWA.

„Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego ogłaszając, iż w dniach 4 i następnych czerwca r. b. odbędzie się w Tarnowie wystawa zwierząt, płodów i narzędzi rolniczych, polecił zarazem nam tu podpisanym przygotowanie téj wystawy i przewodniczenie w niéj.

Staraniem naszém będzie, by zaszczytnemu temu wezwaniu jak najskuteczniéj odpowiedzieć.

Usiłowania nasze byłyby jednakże bez udziału Szanownych Współobywateli daremnemi. Upraszamy więc przedewszystkiem o najczynniejszy udział w téj wystawie.

Ponieważ jednakże wystawa ta, choćby jak najliczniéj przez większych gospodarzy zasiloną została, nieda rzetelnego obrazu produkcyi krajowéj, i nieodpowie w zupełności celowi przez Towarzystwo gospodarcze wytkniętemu, jeżeli i małe, czyli tak zwane włościańskie gospodarstwa w niéj udziału nie wezmą, przeto sądzimy, iż zadaniem jest niezbędném wszystkich biorących udział w rozwoju gospodarstwa krajowego naprowadzić naszych włościan do tego współudziału, przełamać wstręt do nowości tak zwykły u mniéj wykształconych ludzi, starać się, by zrozumieli korzyści z takiéj wystawy płodów krajowych dla kraju i dla nich samych wynikające i dopomódz im radą i czynem przy przeséłaniu przedmiotów na wystawę.

O tę zatem pomoc w urzeczywistnieniu tego zadania, upraszamy również zacnych współobywateli a przedewszystkiem przewielebne duchowieństwo, w téj miléj nadziei, iż jeżeli nam téj pomocy nie odmówicie, wystawa w Tarnowie odpowie w zupełności celowi.

Na wystawę tę przyjętemi będą wszelkie produkta krajowe, w stanie surowym lub przerobionym, oraz maszyny i sprzęty gospodarcze, w ogóle wszystko co może dać wyobrażenie o produkcyi i o przemyśle kraju naszego; a mianowicie: konie, bydło, owce, nierogacizna, drób, nabiał, wełna, skóry i wyroby z tychże; wszelkie gatunki zboża, nasion pastewnych i leśnych, rośliny okopowe, ogrodowe, włókniste w stanie surowym i przerobionym. Przedmioty z pszczelnictwem związek mające.— Drzewo budulcowe i wyroby leśne. Produkta kopalni i górnictwa, żelazo, węgle, galman, asfalt, olej skalny itp. Okazy przemysłu gospodarstwa wiejskiego, jako to: różnego rodzaju napoje i oleje, wyroby garncarskie i cegielniane, oraz sztuczne nawozy. Narzędzia gospodarcze, maszyny itp.

Właściciele przedmiotów na wystawę przesłać się mających, raczą sporządzić dokładny tychże spis i tenże przesłać najdaléj do 15go maja pod adresem Wgo Józefa Misiągiewicza w Tarnowie, a to w celu obmyślenia dla tych przedmiotów wygodnego umieszczenia; gdyż w przeciwnym razie ich właściciele będą się musieli zadowolnić umieszczeniem takiem, jakie jeszcze pozostanie.

Przesełający bydło winni się postarać u przełożonych gminy, o świadectwo zdrowia tego bydła.

Komisya uprosi członków Towarzystwa gospodarczego na gospodarzy pojedynczych gałęzi wystawy, którzy zajmą się odbieraniem i umieszczeniem przedmiotów na wystawę przysłanych, a oraz czuwać będą nad utrzymaniem wewnętrznego porządku wystawy.

Koszta przesełki na wystawę i powrotu, tudzież utrzymania podczas drogi i wystawy ponosi sam właściciel.

Co do żywności dla zwierząt podczas wystawy, Komisya poczyniła odpowiedne kroki dla dostarczenia tejże żywności na żądanie stron, po najumiarkowańszych cenach.

Jeżeli Komitet Towarzystwa gospodarczego uzyska od Dyrekcyi kolei żelaznéj uwolnienie od opłaty przewozu lub zniżenie téj opłaty od przedmiotów na wystawę przesełanych, natenczas zawiadomi o tem Obywateli przez pisma publiczne.

W celu ułatwienia Panom przybywającym na wystawę w wyszukaniu mieszkania, otworzy Komisya na czas wystawy bióro wywiadowcze w zajeździe Krakowskim.

Jednocześnie z tą wystawą odbędzie się także losowanie przedmiotów z wystawy zakupionych.

Biletów do tego losowania nabyć można w kancelaryi Komisyi wystawy u Wgo Tytusa Bobrowskiego, lub w księgarni Wgo Jana Milikowskiego w Tarnowie, w biórze Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, lub na prowincyi u członków Towarzystwa przez Komisyę do tego uproszonych.

Sprawozdanie z wystawy, jéj dochodów i loteryi ogłoszonem zostanie przez pisma publiczne.

Tarnów dnia 10 kwietnia 1862.

Władysław ks. *Sanguszko.* Tytus *Bobrowski.* Władysław *Dąmbski.* Karol *Kaczkowski.* Józef *Misiągiewicz.* Zygmunt *Pruszyński.* Dr Józef *Starkel.* Stanisław Jordan *Stojowski.*"

Biała 12 kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·85
Żyto	„	3·86
Jęczmień	„	3·34
Owies	„	1·44
Drzewo twarde	(za siągę)	6·00
„ miękkie	„	4·00
Siano	(za centnar)	0·95

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi o przyjęciu poselstwa japońskiego przez Cesarza. Na mowę posła odpowiedział Cesarz kładąc nacisk na przyjacielskie stosunki, jakie istnieją między Francyą a Japonią. Przyjęcie to i swoboda jakich mają używać, przekonać posłów winny, że gościnność jest pierwszą cnotą cywilizowanego narodu. Cesarz oświadczył im daléj, że stósownie do ich życzenia będą mogli powrócić do Japonii na wojennym francuskim okręcie.

Turyn 13 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że ciało dyplomatyczne zostało zaproszone, aby towarzyszyło królowi włoskiemu w podróży jego do Neapolu. Mniemają, że wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego zaproszenie to przyjmą. Garibaldi udał się z Cremony do Brescii.

Poczta wiedeńska nie przyniosła nam nic ważnego. Polityka w tym tygodniu świętuje, nietylko z powodu nieobecności Rady państwa i choroby Ministra Stanu, który się już znacznie ma lepiéj, lecz oraz że wszystkie kwestye zewnętrzne zostają w pewnym stanie zawieszenia, niepewności lub oczekiwania. W téj chwili niemożnaby powiedzieć, jaki jest stan zewnętrznych stosunków Austryi, ku którym związkom politycznym bardziéj ją ciągnie interes lub konieczność. Jest może i w całéj Europie takie samo położenie, a nie wyjdzie ona z niego chyba jakim niespodziewanym wypadkiem, czy on będzie przypadkowy, czy ukartowany przez mistrza paryskiego.

Nie mamy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości z Królestwa. Dziennikom warszawskim polecono ogłosić sfałszowaną znów w urzędowem tłomaczeniu mowę lorda Palmerstona, mianą w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polskiej, mowę którąśmy podali w dosłownem tłumaczeniu. Zła sprawa tylko broni się fałszem, a fałszem chce się bronić i zakrywać policyjno-wojskowy zarząd rosyjski. Jak wprzód z sfałszowanej mowy lorda Russella, tak teraz z sfałszowanej przez siebie mowy lorda Palmerstona chce wyprowadzać usprawiedliwienie systemu ucisku, potępienie postępowania ludności Królestwa i prowincyj Zabranych. Przed dziesięciu dniami wykazaliśmy szczegółowo, jak bezwstydnie przekręcił tłumacz urzędowy mowę Russella, gdy zamieściliśmy jej osnowę obok ustępów tej fałszowanej mowy, którą zarząd rosyjski rozkazał ogłosić w dziennikach warszawskich; a mimo tego teraz ogłosić znów kazał w podobny sposób sfałszowaną mowę Palmerstona, z której wyrzucono najważniejsze ustępy, resztę przekręcając.

Nie będziemy już teraz wykazywać szczegółowo bezwstydności tego urzędowego tłumaczenia rosyjskiego; zbytecznem byłoby to dla czytelników naszych, którzy znają dokładnie charakter policyjnego zarządu i środki jakich używa, znają zresztą przekład rosyjskiego tłumacza mowy Russella; polemiki zaś przeciw złej woli prowadzić nie zamierzamy. Powiemy tylko temu zarządowi, że próżnemi są te wszystkie drobne i nizkie środeczki jakich używa, albowiem nietylko że najmniejszej nie znajdują wiary u ludności Królestwa te wszystkie urzędowe i półurzędowe artykuły, lecz nawet cenzura sprawia, iż cała prasa pod nią ma wpływ bardzo mały, i zarazem sprawia, że każda wieść, każda pogłoska, nieujęta i niedojrzana nawet przez rząd, szerzy się błyskawicznie i wszędzie znajduje wiarę.

Powiemy mu nadto, że napróżno przekręca i nagina zdania ministrów angielskich ku swojej obronie, bo jakto już wspomniał jeden z naszych korespondentów, naród zna lepiej swoje prawa i potrzeby od jakiegokolwiek ministra, i nie ma powagi na świecie którаby mogła zachwiać jego przekonanie o tych prawach, które widzi zapisane na każdej karcie swych tysiącoletnich dziejów i wyryte głęboko w sercu. Nie osiągnie także żadnej dla siebie korzyści ten zarząd policyjno-wojskowy rosyjski zmniejszając w narodzie ufność w sympatię Europy, zamilczając o upomnieniach się dyplomatycznych o pogwałcenie przez Rosyę praw Królestwa Polskiego; albowiem naród przyszłość swą pokłada nie w wyrazach współczucia innych państw i narodów, jakkolwiek je szacuje i wie o nich, nie w dyplomatycznych upomnieniach się ze strony innych rządów o prawa swoje, jakkolwiek przedstawienia te ceni; lecz, jak to już nieraz powiedzieliśmy, opiera swą przyszłość na wytrwałéj a spokojnéj własnéj pracy wewnętrznéj, na pokojowym rozwoju sił i zasobów krajowych. Tłumacz więc rosyjski fałszując mowy ministrów angielskich, opuszczając wyrazy sympatyi i wzmianki o przedstawieniach dyplomacyi zagranicznéj względem praw Królestwa, nie zdoła osłabić stanowiska narodu, przeciwnie wzmacnia je tylko.

Przeciw okólnikom ministeryum pruskiego nakazującym wybieranie kandydatów rządowych, zaprotestowały naprzód uniwersytety. Profesorowie ich niechcą się uważać za ślepych wykonawców nakazu, a nie odmawiając rządowi posłuszeństwa w tem co się odnosi do ich zachowania się w granicach obowiązków profesorskich, odmawiają mu takowego ze względu na wybory, uważając się niezawisłymi w swoim charakterze obywatelskim. Taką protestacyę podały, o ile dotąd wiemy, uniwersytety w Berlinie, w Bonn, w Halli, a częściowo i w Wrocławiu. Również reprezentacye niektórych miast uczyniły to samo ze względu na urzędników miejskich. — Władze pruskie czujniejsze są niż były dotąd pod względem stowarzyszeń i przestrzegają ściśléj niż bywało, aby stowarzyszenia w celach niepolitycznych zawiązane nie przybierały celów politycznych. W obec tego kierunku Stowarzyszenie Narodowe niemieckie, które przysposabiało Prusom w całych Niemczech przyjaciół i zwolenników na szkodę rządów własnych, przycichło, i ani o niem w Prusiech słychać.

Właśnie nadeszło szczegółowne sprawozdanie o rozprawach nad kwestyą włoską w parlamencie angielskim. W rozprawach tych główne znaczenie miała mowa Palmerstona, która wkrótce rozstrząsaną będzie przez wszystkie dzienniki. Podamy tu szczegółowszą jéj treść, gdyż w depeszy bardzo niedokładnie była podaną. Prezes ministrów angielskich odpowiadając na mowy poprzednie, oświadczył, że według jego przekonania Włochy bardzo wiele zyskały na zmianie jaka w ich stanie politycznym nastąpiła; że zaburzenia w neapolitańskiem pochodzą nie od miejscowéj ludności, lecz od ludzi których reakcya tam wyprawia dla wzniecenia niespokojności. Daléj lord Palmerston wyraża mniemanie, że świecka władza Papieża istnieć dłużéj nie może; że każdy rok oddala lud rzymski od Papieża. Byłoby więc interesem Stolicy Apostolskiéj porzucić tę władzę świecką jak najprędzéj. Musi to nastąpić wcześniéj lub późniéj, chociaż mimotego godność Papieża jako naczelnika kościoła rezydującego w Watykanie, nic na tem nie ucierpi i będzie utrzymaną. Los władzy świeckiéj Papieża jest w rękach cesarza Napoleona. Jeśliby rząd francuski cofnął swoje wojska z Rzymu, Włochy będą wkrótce wolne od Śródziemnego do Adryatyckiego morza. Ociągając się z tém postanowieniem, rząd francuski nie idzie za przepisami roztropnej polityki, interesem albowiem jego jest, aby Włochy, będące jego najbliższym sąsiadem, używały szczęścia i pomyślności. Minister mówił daléj, iż zajęcie Rzymu przez wojska francuskie jest pogwałceniem zasady nieinterwencyi uznanéj tak przez Francyę jak Anglię, i zwichnieniem celu jaki sobie założono, a którym jest uczynić Włochy wolnemi. Następnie lord Palmerston dziękował p. Bowier za zarzut, który rzeczywiście uważa za komplement, iż rząd angielski przyczynił się do utworzenia obecnego stanu Włoch. Jesteśmy dumni, rzekł minister, z takiego sądu. Utrzymaliśmy wprawdzie zasadę neutralności i nieinterwencyi, lecz zasada ta nie objawia się przez brak zasad lub przez apatyę. Owszem, nigdyśmy nie kryli naszego współczucia dla Włoch i walk jakie Italia prowadziła o swą wolność i niepodległość.

Dzienniki francuzkie są puste zupełnie, rozprawiają jeszcze o owym nieszczęsnym liście pasterskim arcybiskupa tuluzkiego, uderzając na niego i pochwalając rozporządzenie rządowe.

Czynność rządu włoskiego zwraca się prawie wyłącznie do organizacyi wewnętrznej. *Gazzetta Ufficiale* z 12 t. m. ogłasza okólnik prezesa ministrów Ratazzego do prefektów, w którym wskazuje im drogę postępowania. Powiedziawszy na początku, że polityka włoska kierowana jest dwoma zasadami: jednością narodową i wolnością, dodaje, że dla przeprowadzenia dzieła zjednoczenia nie może być dwóch programów postępowania. Ministrowie po sobie następujący, jeden pod tym względem program mieć muszą, a różnić się tylko mogą w opinii co do stopnia wolności, który dla kraju uważają za odpowiedni. Rząd teraźniejszego gabinetu chce także godzić i jednać, lecz energicznie powstrzyma wszelki zamach na swe atrybucye. — Izby zostały 12go t. m. odroczone aż do końca maja. Deputowany Ballanti otrzymał upoważnienie do układów z dyrektorem towarzystwa kredytu ziemskiego francuzkiego do założenia podobnej instytucyi we Włoszech. W neapolitańskiem oczekują znacznego skutku co do uspokojenia kraju, z zaprowadzenia nowej organizacyi sądowej ułatwiającej i zapewniającej wymiar sprawiedliwości.

Z hercegowińsko-czarnogórskiego teatru wojennego niema dzisiaj żadnych świeżych wiadomości. Wojska tureckie nie przekroczyły jeszcze granicy czarnogórskiéj i pod tym względem mylna depesza krążyła po dziennikach francuskich. Lecz dzienniki angielskie podają w depeszy telegraficznéj z Carogrodu z 11go t. m. ważną wiadomość, jeżeli jest prawdziwą, że wszystkie mocarstwa, wyjąwszy Francyę, przystały na to, aby wojska tureckie wkroczyły do Czarnogóry, i że Omer pasza otrzymał rozkaz rozpocząć natychmiast działania wojenne. Ostatnie wiadomości z Carogrodu z 10go t. m. które przez Tryest nas doszły, donosiły wprawdzie, iż rząd turecki przesłał ultimatum Czarnogórze żądając oddania jeńców tureckich i dania rękojmi, że Czarnogórcy wstrzymają się od dalszych napadów; donosiły daléj, iż Porta nie spodziewając się pomyślnéj odpowiedzi, gromadzi ile może wojska na granicę czarnogórską, lecz nie wspominały o tem przyzwoleniu mocarstw na wyprawę turecką do Czarnogóry.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	364	358
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	75½	74½
Srebro nowe	złr.	132	131
Półimperyały rosyjskie	„	0 90	10 76
Napoleondory 20-fr.	„	0 60	10 44
Dukaty holenderskie ważne	„	6 19	6 17
„ austryackie	„	6 27	6 19
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80⅔—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 50	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone	„	232½	230½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101⅓

Wiedeń 15 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	75
5% Pożyczka narodowa	83	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	828	—
„ banku kredytowego	204	30
Srebro	132	—
Londyn 10 funt. szterl.	133	15
Dukat pojedynczy	6	27

Wiedeń 14 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 80
5% Pożyczka narodowa	83 80	83 60
5% Metaliki na mon. konw.	69 80	69 60
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	73 25	72 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	70 25	70 —
5% „ „ bukowińskie	69 25	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	69 25	69 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 —	98 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 25	86 10
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	93 40	93 20
„ „ „ z r. 1839 całe	148 —	147 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 75	94 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 15	130 —
„ tryestskie na 4½ %	127 50	126 50
„ żeglugi par. na Dunaju	105 50	104 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	102 —	101 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	828 —	826 -
„ zakładu kredytowego	203 50	203 30
„ żeglugi parowej na Dunaju	448 —	446 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	2254	2252
„ „ rządowej	282 —	281 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	161 50	161 —
„ „ Pardubickiej	136 80	136 60
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	274 50	274 —
„ „ Galicyjskiej	231 75	231 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	13 —	12 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	113 20	113 75
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	99 75	99 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	133 80	133 75
Paryż 100 franków	3½	52 80	52 75

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 28	6 26
„ „ obrączkowe	6 27	6 25
Złoto al marco	—	6 23
Napoleondory	10 62	10 60
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 24
Luidory	—	10 80
Suwereny angielskie	13 40	13 35
Imperyały rosyjskie	10 90	10 85
Srebro	132 75	132 25
„ kupony	132 75	132 25
Talary związkowe	1 99½	1 98½
Pruskie bilety kasowe.	2 —	1 99

Lwów 12 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 25	6 19
„ austryacki.	6 26	6 20
Półimperyał rosyjski	10 95	10 80
Rubel rosyjski	2 9	2 7
Talar pruski	2 —	1 97
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 13	79 57
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 17	83 60
Oblig. indemn. bez kupon.	70 73	69 97
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 47	83 70

Warszawa 12 Kwietnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 83
Obligi skarbowe	„	—	92 62
kupon		—	— 13⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12	—
kupon		—	— 18⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		—	67 —

Wrocław 14 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75½	—
Polskie bilety bankowe	84 5/12	—
„ listy zastawne	84⅞	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98⅜	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	84¾

Paryż 12 Kwietnia.		
Renta 3%.	70	10
Londyn 12 Kwietnia.		
Konsole.	93⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Kwietnia 1862.

HOTEL SASKI. Józef hr. Karwicki wł. dóbr z Wołynia Samuel Simundt kup. z Berlina. Maryan Hildebrand inżynier z Gdańska. Edward Stanowski wł. dóbr z Królestwa. Erazm Łuniewski wł. dóbr z Królestwa. Stanisław Załuski obyw z Galicyi.

Wyjechali: Romuald książę Gedroyć wł. dóbr do Warszawy. Józef Majzel ob. do Królestwa. Stanisław Szalaj oficer huzarów do Szczawnicy. Justyna Bayerowa do Królestwa Nowakowski August, Władysław Gołaszewski, Ostaszewski Teofil, Henryk Dąbski ob. do Galicyi. Floryan Helcel do Górki.

HOTEL ROSYJSKI. Barbara hr. Markow wł. dóbr z Rosyi. Bronisław Czarnomski obyw. z Królestwa. Karol Kayas pryw. z Okocima. Henryk Turnau wł. dóbr z Dobczyc. Alfred Bogusz wł. dóbr z Rzemienia. Franciszek Rejtanek doktor z Zebrzydowic.

Wyjechali: Barbara hr. Markow właścic. dóbr do Lwowa. Karol Kavas pryw. do Okocima. Alfred Bogusz właś. dóbr do Rzemienia. Franciszek Rejtanek doktor do Zebrzydowic. Henryk Christiani Grabiański wł. dóbr do Bratkowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nepomucen Szymański wł. dóbr z Galicyi. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku.

Urzędowe.

Ogłoszenie.

[Nr. 627].

Doniesiono Sądowi śledczemu w Bochni, że w czasie jarmarku odbytego w Bochni dnia 27 Marca 1862, pewnéj osobie skradziono 500 złot. reńsk. w. a.

Poszkodowany ma się zgłosić w Sądzie tutejszym i bliższe szczegóły kradzieży podać.

C. k. Sąd śledczy.

Bochnia dnia 10 Kwietnia 1862 r. (479-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. pewietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	327'''98	+ 5'6	61	wschodni słaby	pochmurno			
	10	27 85	2 0	81	„ „	pogoda z chmurami		+ 0'4	+ 9'7
15	6	27 66	1 7	85	zachod. słaby		mgła		